Nr. 26. We Lwowie Niedziela dnia 1. Lutego 1874. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 sgr., kwartalnie 4 tal. 5 sgr.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Pieniądze mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 31. stycznia.

Posłowie nasi w Radzie państwa nie mają dziś ważniejszego i w skutkach swoich donioślejszego zadania, jak czuwać nad tem, by przy ustanowieniu budżetu na r. 1874 nie zapomniano o wielu naglących potrzebach naszego kraju, z którym dawniej i w tej mierze obchodzono się po macosze. W ostatnich latach, wina niedostatecznej dotacji wielu departamentów zależnych od skarbu państwa ciężyła w połowie na delegacji galicyjskiej, która nie dość uwagi poświęcała kwestjom praktycznym. Spodziewamy się, że dzisiejsi posłowie błąd ten naprawią. Gorliwość z ich strony pożądaną jest przedewszystkiem w dwóch sprawach. Najpierw, chodzi tu o szkoły wyższe i średnie. Uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego fakultetem medycznym jest rzeczą nieodzownej konieczności: a potrzeba pieniędzy nietylko na dotacje profesorów, ale i na adaptowanie lokalów, na uzupełnienie zbiorów itp. Co do szkół średnich, powtarzają się nieraz narzekania na Radę szkolną krajową, iż nie obsadza posad, nie asygnuje płac nauczycielom itd., a mało kto wie, jak szczupło dotowanym jest ze strony rządu departament szkolny w Galicji i z jakiemi w skutek tego przeszkodami Rada szkolna ma do walczenia. Pomnożenie liczby szkół realnych, urządzenie zakładu technicznego w Krakowie na stopę odpowiadającą potrzebom młodzieży krajowej, oto kwestje niemniej piekące. Dalej, należałoby zwrócić uwagę pana ministra oświecenia, jak niesprawiedliwem bywa postępowanie przy rozdawaniu stypendjów artystycznych i literackich: wystawa powszechna dowiodła, że Polacy zasługują w tej mierze na jak największe uwzględnienie, gdy tymczasem na kilkanaście stypendjów kapnie parę set złr. zaledwie jednemu z kształcącej się młodzieży polskiej, resztę zaś zabierają Niemcy. O literaturze już nie ma prawie i mowy, jedyną w tej mierze zasługą rządu jest to, iż obecny namiestnik spowodował wydawnictwo bardzo pożytecznego dodatku do *Gazety Lwowskiej*, i tu atoli dotacja jest tak szczupłą, że prace literackie i naukowe nie mogą być remunerowane według swojej wartości.

Drugą gałęzią nader upośledzoną jest sądownictwo. Przypominamy tu artykuł, umieszczony r. z. w *Dzienniku Polskim* i w *Czasie*, a wykazujący przez porównanie z niemieckiemi prowincjami monarchii, jak niedostateczną jest u nas ilość sądów i urzędników sądowych, jak ci, którzy są, obciążeni są pracą po nad siły ludzkie i jak dalece w skutek tego chromać musi wymiar sprawiedliwości. Powiększenie liczby sądów kolegialnych takie, by ich było najmniej tyle, ile dawniej obwodów, i pomnożenie urzędników jest tutaj rzeczą, od której państwo wymówić się nie może: jeżeli mu bowiem nic odmawiamy pieniędzy na środki jego utrzymania, to niechaj i ono nam ich nie odmawia na dopełnienie celu, dla którego w ogóle istnieje państwo jako instytucja społeczna. Pierwszym obowiązkiem państwa jest zapewnić obywatelom bezpieczeństwo osób i mienia, a obowiązek ten wypełniany bywa w Galicji tak opieszale, że przyjeżdżającego z innych krajów dreszcz przejmuje na widok stosunków tutejszych. Niemcy lubią to składać na „polskie gospodarstwo" — najlepiej odpowiedzieć im cyframi, o których powyżej wspominamy, i domagać się funduszów na zrównanie sądownictwa galicyjskiego z niemiecko-austrjackiem. W tym celu i w ogóle dla przestrzegania interesów naszego kraju pragnęlibyśmy szczerze, by pp. członkowie koła polskiego nie dali się wypłaszać z Wiednia projektami wyznaniowymi lub innemi niemiłemi im sprawami, ale aby wszyscy, jak mocno pragnęli mandatów, tak też i wypełniali przywiązane do nich powinności.

GŁOSY z KRAJU.

Z pod Załoziec 28. stycznia. (*O bankach włościańskich i spichrzach gromadzkich*). Już sama nazwa tych banków dobitnie wskazuje dla kogo zostały zaprowadzone i jakie jest tychże zadanie. Włościanie nasi, między którymi niestety jest wielu takich, którzy z własnej winy — oddając się często nałogowi pijaństwa, inni zaś popadłszy w niedostatek i potrzebę różnemi okolicznościami spowodowanemi a to: nieurodzajem, klęską elementarną lub nareszcie wydarzonemi wypadkami smutnymi w łonie familji, szukają dla siebie sposobu wydobycia się ze swego opłakanego położenia, a tym jest u nich jedyny i zwykły: pożyczka naturalnie na ogromną lichwę u arendarzy miejscowych lub u innych tułających lichwiarzy we wsiach lub w pobliskich miasteczkach zamieszkałych, zaciągnięta. Ze pierwszym, to jest tym włościanom, którzy z własnej winy niedostatek cierpią, banki i spichrze gromadzkie nie zaradzą, jest rzeczą pewną, — tu jedynie tylko własne opamiętanie się, gorliwa nauka duszpasterzy i zachęcanie do wstrzemięźliwości, od tego bezdroża, na które oni wstąpili, uratować ich zdoła. Drugim zaś, istotnie pożyczka rychła i na umiarkowany procent udzielona, byłaby prawdziwą pomocą a więc i dobrodziejstwem. Pomimo istnienia banków włościańskich, nie wszyscy jednak włościanie potrzebujący pożyczki, mogą z tychże korzystać, dlategoteż nader mała ilość z nich stosunkowo do ogromnej biedy, ba nawet nędzy, jaka w tej klasie ludności w kraju panuje, w wspomnionych bankach się zapomaga, większość bowiem jak dawniej — przed powstaniem onych — tak i teraz nie ma innego sposobu wydobycia się bodaj pozornie i chwilowo — z gwałtownej potrzeby lub niedostatku, jak tylko udawaniem się o pożyczkę, jak już wyżej powiedziałem: do lichwiarzów lub zbywaniem tymże i innym parcelami gruntów swoich. Ogromna lichwa równająca często wypożyczonemu kapitałowi, jaką ci biedacy tym swoim mniemanym dobrodziejom — wierzycielom — opłacać muszą, wyzuwa ich z czasem z większej części, ba nawet i z całego mienia, jakie posiadają, a straciwszy tym sposobem ziemię, która ich żywiła, stają się istnymi żebrakami. — Nie wiem, jak wielki jest kapitał przez owe banki rok rocznie włościanom wypożyczany, to jednak mam dostateczne z codziennego doświadczenia, że banki te, od których kraj ogromnie wiele dobrego oczekiwał, nie wiele ku lepszemu dotąd zdziałały. — Tak więc jak przedtem — nim one powstały, tak i teraz garną się włościanie masami o pożyczkę do ludzi, których lichwa i wyzyskiwanie ciemnego ludu, jest jedynem zajęciem i utrzymaniem, a skutki tego są te, że sądy powiatowe gdzie procesa inne latami zalegają, skargami tych spekulantów przeciw swym dłużnikom są zarzucone, — lub co gorzej, wywłaszczenie niemogących się uiścić z długu z ich własności ruchomej, a w końcu i nieruchomej — grunta — które jak widzimy z każdym dniem zatrważająco się wzmaga. Ze wyzucie takie tych nieszczęśliwych z mienia, powiększa ilość włóczęgów i proletarjat w kraju, a ten w końcu zapełnia areszta i kryminały, to jest rzeczą więcej niż pewną. Nie dość więc jest na tem, że banki włościańskie u nas pozakładane zostały, — lecz godzi się badać: w czem to złe właściwie leży, że korzyści z nich, jakich ku podniesieniu dobrobytu stanu włościańskiego oczekiwano, dotąd w całym kraju dopatrzeć trudno. — Przedewszystkiem wyznać potrzeba, iż same banki z powyższą nazwą, których gdyby drugie tyle jeszcze w kraju pozostało, ile ich już mamy, powszechnej potrzebie włościan a z dniem każdym — jak już powiedziano — wzmagającej się, nie podołają, a to raz dlatego, że potrzebaby na to ogromnych i niewyczerpanych kapitałów, powtóre, że nie każdy włościanin potrzebujący pożyczki, ma pewną hipotekę — najmniej kilkanaście morgów gruntu, któraby go do uzyskania pożyczki w jednym z tych banków uprawniała, nareszcie, że i ci włościanie nawet, którzyby pożyczkę uzyskać mogli, z powodu swego kilkomilowego oddalenia od miasta, gdzie się pomieniony bank znajduje, a ztąd i znacznej straty czasu i wydatków nawet na dopełnienie wszelkich uciążliwych formalności prócz wniesienia podań, które przy zaciągnieniu pożyczki, są niezbędnemi wymogami, nie wiele chęci i odwagi do wejścia w interes z tymi bankami okazują, tembardziej, że są w tym względzie przez swoich nieproszonych opiekunów, którym owe instytucje są solą w oku, różnemi niecnemi sposobami obałamucani i straszeni.

W końcu na tem miejscu i to podnieść wypada, że o pożyczkę do banku, zgłaszają się tylko ci włościanie, którzy najmniej 100 złr., a zwykle i więcej potrzebują, wszyscy zaś inni którzyby kilkoma a najwięcej kilkunastoma guldenami, lub na przednowku nieznaczną ilością zboża na chleb i na zasiew na razie poratowani być mogli, zmuszeni są o tę pomoc do lichwiarzów się udawać, czego zwykłem jest następstwem, że wypożyczonych kilkanaście guldenów, o oddanie których wierzyciel z umysłu nie nalega, a dłużnik jest z tego kontent, w niezbyt długim czasie do kilkadziesiąt złr. urosną, a gdy tak znacznej już kwoty dłużnik nie jest w stanie oddać, zmuszony jest zbywać konie, lub jedną i więcej sztuk bydła, a często i pole kawałkami, co go naturalnie coraz uboższym robi. Takie małe i w początku nieznaczące długi są zwykle w dalszej swej konsekwencji powodem upadku i zupełnego zubożenia niejednego przedtem nie źle się mającego włościanina.

Mówiąc już o bankach dla włościan powstałych, które wszystkiego w swych wymaganiach unikać powinne, coby strony żadające pożyczki w uzyskaniu takowej na niepotrzebne wydatki i na stratę czasu, prócz dopełnienia formalności statutami przepisanych, a więc niezbędnych, narażać mogła, wytknąć należy, że pewien agent takiego banku w celu wyzyskiwania włościan o pożyczkę się zgłaszających, podanie o takową po formie zrobione i potrzebnemi alegatami i dokumentami opatrzone, jako niedokładne i wadliwe uznaje, takowego nibyto z tego powodu akceptować nie może, lecz narzuca się jednocześnie z usłużnością i gotowością do napisania innego nibyto lepszego podania i przyspieszenia uzyskania tak pożądanej pożyczki, ale za wygórowane wynagrodzenie, które naturalnie z otrzymanej kwoty bywa odtrącone. Biedny kmiotek niedomyślając się o co p. agentowi idzie, wierzy mu, a żałując straty czasu, daremnego dotąd trudu i wyłożonych już kosztów, prosi jako o łaskę wielką tego p. agenta o napisanie innego podania i o ułatwienie wszystkiego, coby mu już raz tę pożyczkę podnieść umożebniło. Podobne bezprawidłowe postępowanie jest niesumiennością wielką, a nawet nieuczciwością i zraża strony do tego banku, którym z tak wielką trudnością przy znacznych przytem kosztach uzyskanie tamże pożyczki przychodzi. Pytam więc: czy takie utrudnianie nie szkodzi bankowi, a włościan nie popycha w ręce lichwiarzy, którzy ich moralnie i materjalnie zabijają? Usłużny lichwiarz, gdy go kmiotek o pożyczkę prosi, obliczy dobrze z góry ogromne korzyści jakie go przy tym interesie czekają i bez wielkich korowodów żądaną sumkę wyliczy i blaszanką wódki nibyto z uprzejmości poczęstuje.

Powiedziałem już wyżej, że powstałe banki o których mowa, powszechnej potrzebie jaka między włościanami obecnie panuje, zaradzić nie zdołają, większa zaś część tych, są ofiarami arędarzy i innych indywiduów, którzy ich przy każdej sposobności wyzyskują, a nie jednemu z nich i dzienny zarobek tytułem procentu od długu zabierają. Widzimy dlatego, jak wielu gospodarzy-włościan, których ojcowie za czasów nawet pańszczyznianych, za zamożnych uchodzili, teraz zupełnie podupadli, albowiem większa część ich gruntów w obce ręce już przeszła. Przez wywłaszczanie takie, które się z dniem każdym wzmaga, mamy już dzisiaj zatrważającą liczbę włościan nie mających gruntu, a nawet i dachu własnego, pasożyty zaś ich kosztem się wzbogacają. Mam tu na myśli wyłącznie tych spekulantów, którzy się uczciwej pracy jąć nie chcą, a tylko lichwą i cygaństwem trudnią. W takiem położeniu rzeczy kraj swojej dawnej potęgi i dobrobytu nie odzyska.

Jest więc nader ważną i na czasie będącą rzeczą, ażeby nad tem pomyślano, coby obok już zaprowadzonych banków włościańskich, pomyślność i dobrobyt włościan kraju naszego podnieść, a tem samem od zgubnego wyzyskiwania i od wpływów im szkodliwych ochronić mogło.

Niewątpliwie, że bez ofiar całego kraju, bez zakładania nowych banków, jedynie *przymusowem zaprowadzeniem śpichrzów gromadzkich* — jakto sobie trafnie Wysoki rząd był postąpił zaprowadzając przymusowe szkoły ludowe we wsiach, gdzie ich dotąd nie było — najrychlej i najskuteczniej powyższemu złemu zapobiedz można. Prawda, że takie śpichrze gromadzkie istniały już u nas dawniej w wielu gminach — lecz zarząd niemi był po największej części tak wadliwy a nawet i niesumienny, że zakłady te zbawiennie działać nie mogły, co dało też powód słuszny, że lud wiejski do nich zniechęcony i zrażony został. Obecnie, dzięki zmianom stosunków społecznych, gdy mamy autonomję — samorząd — takie zsypy (śpichrze) w gminie zostające pod zarządem Rad gminnych, a pod czujną kontrolą i opieką Wydziałów powiatowych, którymby dotyczące wykazy co pół roku musiały być przedkładane, stałyby się prawdziwem dla gmin dobrodziejstwem. Postawienie na śpichlerz odpowiedniego budynku (w wielu miejscowościach istnieją dawne śpichlerze lecz próżne) nie pociągałoby za sobą znacznych lub wcale dla gmin niemożliwych kosztów, zwłaszcza, że wiele z nich ma teraz własny lasek jako ekwiwalent ze strony dworu im nadany, jak również i pierwszy zsyp zboża — na początek — przez zamożniejszych w gminie gospodarzy i pp. właścicieli ziemskich, którym na dobru ludu tegoż, bez którego obejść się nie mogą, wiele zależeć powinno, pod tytułem pożyczki na rok jeden z łatwością by do skutku przyszedł. Tak powstałe owe śpichrze zaopatrywałyby zbożem biedniejszych w gminie włościan na chleb i do nasienia, któreby po każdym zbiorze, to jest w jesieni, z pewnym umiarkowanym z góry oznaczonym procentem do tegoż śpichlerza oddawać obowiązani byli. Tym sposobem z każdym rokiem powiększałby się w takim śpichrzu fundusz zapasowy w zbożu, któryby się stał własnością całej gminy, a uzbierana ilość zboża nad tę potrzebę, która do wypożyczania dalszego okaże się niezbędną, zostawałaby spieniężoną, a dochód ztąd w gotówce uzyskany, stanowiłby pewny fundusz gminy na ogólne jej potrzeby, a między innemi i na utrzymanie szkoły. Dzisiaj aż za serce ściska, patrząc się na to, jak nie jeden biedny kmiotek, zapożyczający się na wiosnę na przednówku u lichwiarza, dwa a nawet i trzy razy tyle zboża w jesieni oddać jest obowiązany, ile go wypożyczył. Ci co ten lud tak wyzyskują i z niego żyją, wszelkiemi sposobami starają go się obałamucać i odradzać mu, aby zsypy zboża w gminie do skutku nie przyszły, mówią bowiem, że te będą źródłem wzbogacania się wójtów i członków urzędu gminnego, którzy będą rządzić, a biednym nic z tego nie przyjdzie.

Ażeby więc tak doniosły czyn, jakim jest bezwątpienia zaprowadzenie śpichrzów gromadzkich co rychlej wszedł w życie, potrzeba, aby nasi szanowni pp. posłowie do Sejmu krajowego i inni wpływowi obywatele, którym dobrobyt ludu na sercu leży, tę dla niego ważną sprawę w swoim czasie skutecznie poruszyć zechcieli, a wreszcie i przymusowe zaprowadzenie śpichrzów we wszystkich gminach w kraju do skutku doprowadzili.

Kajetan Rogalski.

Korespondencje polityczne
„*Dziennika Polskiego*."

Poznań 29. stycznia.

Po wysiłkach wyborczych ucichł na chwilę gwar, przycichło życie w Poznaniu, i tylko kiedy niekiedy w szpaltach tutejszych dzienników wystrzeli raca oświecająca z tej lub owej strony pole, na którem wrzał przed chwilą bój zacięty. Zjadliwa prasa ultramontańska niezadowolona naturalnie z wyborów, wyrzuca z swej procy kamyk za kamykiem na stosunki liberalne, racząc je przytem epitetami, będącemi skazą rozwoju umysłowego i dobrego wychowania ichmościów, wodzących rej w obozie klerykalnym. W grubiaństwach i insynuacjach posuniętych do śmieszności, przoduje klerykalno-demagogiczno-komunistyczny *Orędownik*, podczas gdy postawa *Kurjera Poznańskiego* jest stosunkowo umiarkowana. *Orędownik*, który żył dotąd i żyje z łapówek i „milden Gaben" koterji, która go wykąpała, wyczesała i ubrała, nie jest w stanie widocznie pojąć, jak może istnieć pismo, a z niem jego redakcja,

Kronika lwowska.

(Zima, śnieg i senność powszechna. Fenomenalny domokrążca. O różnych ekonomicznych nieprzyjaciołach i przyjaciołach kraju.)

Lotne zwiastunki wiosny nie pojawiły się jeszcze i bawią w cieplejszych krajach; lód na stawie Panieńskim nie pękł, jakkolwiek używa codzień widoku, od którego powinnoby mu się zrobić ciepło, i jakkolwiek jest młodszym kawalerem od wielu moich znajomych. Nic nie zapowiada końca zimy — przeciwnie, coraz grubsza warstwa śniegu na chodnikach przypomina nam, że mamy autonomię i że żaden *becyrk* ani *cyrkuł* nie ma prawa zmusić nas do utrzymania porządku na ulicach. Śnieg przyprószył wszystko — nie widać ani śladu, którędy hr. Badeni wszedł do kamienicy pana Glixellego przy ulicy Kopernika, ani śladu, którędy wyszedł ztamtąd p. Haller, gdy się zmierzchało i dopiekał się wiadomy placek z wanilią. Biało i senno dokoła, wielki niedźwiedź i wielka niedźwiedzica poprawili swoją budę, nadsłuchali, czy Banhans nie idzie, zwietrzyli, że nadgryza dopiero Giskrę i poszli spać w nadziei, że to mu zajmie dużo czasu. Spi dwór, i kraj, i naród cały.

— Chrrr.... chrrrr.... chkchrrr....

Miała być oświata ludu, i mieliśmy pokazać Bismarkowi, co może duch bez krwi i bez żelaza, i miał p. Krzeczunowicz zjeść swoją baranią czapkę, i miał ks. Czartoryski Jerzy w spółce z ks. Kaczałą przekonać ks. Czartoryskiego Władysława, że droga do Warszawy prowadzi ze Lwowa i z Krakowa nie na Peszt, ale na Pragę, na Panscowę i na Lublanę. I miała być federacja i unia wolnych z wolnymi, Vorarlberczyków z Kołomyjczykami, i równych z równymi, ks biskupa Rudigiera z p. Gromanem. I miało być...

— Chrrr... chrrr... chkchrrr... kchrr...

I miała być walka z żydami na polu ekonomicznem. Pewna dama rozpoczęła ją nawet, sprzedając na złość chrześcjańskim kupcom kwiaty i wachlarze, sprowadzając z Paryża suknie balowe dla osób swojego „towarzystwa". A druga dama rozgniewała się i kazała wyrzucić ze swojej kamienicy tych co oszukują na skórkach zajęczych i tych co oszukują na akcjach papierni czerlańskiej wraz z tymi, co pobierają nieprawne tantiemy. Ale ci ostatni mieli własne kamienice i spali dalej spokojnie.

— Chrr... kchrr...

Wtem — ha, co to jest, co się stało? Wywieście chorągwie na ratuszu, uderzcie we wszystkie dzwony w trzydziestu kościołach stolicy! Pobudźcie sługi i dzieci, piszcie lub telegrafujcie do babek i ciotek na wsi! Zjawisko! Zjawisko!

Jakto? Państwo jeszcze nic nie wiecie? To chyba nie czytaliście wczoraj *Gazety Narodowej*? Jeżeliście nie czytali, to czytajcie: stronnica 2ga, łam 3ci, wiersz 62 od dołu:

„Wczoraj widzieliśmy chrześcjańskiego domokrąż„cę, prawdopodobnie pierwszego w mieście naszem. „Jest więc nadzieja itd."

A witajże, nam, witaj, miły Janie Chrzcicielu domokrąstwa chrześcjańskiego! Zwiastunie nowej ery, poprzedniku zbawcy, który rzeknie: „Niemczynowski, ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję tandetę moją, i bramy Zarwanicy nie zwyciężą jej nigdy!" Pokaż się narodowi, pierwszy domokrążco chrześcjański, pokaż mu się w całej obdartości twojego kostjumu i w całej pomiętości twojego kapelusza, i w całej dziurawości butów twoich! Pokaż się i powiedz biedaku, jakim cudem myśl wyższa, myśl szczytna, myśl patrjotyczna natchnęła cię, byś chodził po kamienicach kupując stare graty i odprzedając takowe potem Mehrerowi, Reissowi, Dubsowi i Gelberowi, z 2ma lub 3ma centami zysku? Czyli brakło ci siekiery i piły, byś rąbiąc drwa zarobił dziesięć razy tyle? Czyli nie wiadomo ci, że nawet w Anglji i we Francji, gdzie tak mało jest żydów, ten gnuśny i nędzny sposób zarobkowania jest ich monopolem? Czy nie wiesz, cny dyletancie w rzemiośle handełesowskim, jaki jest budżet dzienny twoich konkurentów mojżeszowego wyznania? W przecięciu 25—30 centów zarobku dziennie, z tego 15 centów na bułki i czosnyk dla całej rodziny, 10 centów za pomieszkanie „kątem," tj. za prawo dzielenia się tym kątem w ten sposób, iż jeden współlokator spaceruje po mieście, a drugi spi do północy, a po północy mieniają się i ten idzie na spacer, a tamten do barłogu! Reszta zarobku, zaoszczędzona, idzie na lichwę, i dopiero po dwudziestu latach z handełesa bywa „*a gescheftsman.*" Dla ludzi mających zdrowe ręce i nogi, i potrzebujących lepszego odżywienia soków, nie tędy droga do bytu ekonomicznego, ani tu dla nich pole do walki z żydami. Polem jest praca fizyczna, której żyd o bułce i czosnyku podjąć nie może, a drogą do dobrobytu jest oszczędność i rozum, służący do tego, aby się nie dać wyzyskiwać. Wyzyskuje zaś pracę fizyczną nie tyle żyd, co pożycza na lichwę, nie tyle przekupień, co z zyskiem wywozi za granicę płody krajowe — większą część sumy pracy fizycznej w kraju wyzyskują ci, którzy za granicą konsumują ostateczne produkta tej pracy, tj. pieniądze. Każdy pan, co kupuje trzewiki lub tużurek w Wiedniu, każdy, co przejada, przepija lub przegrywa tam swoje dochody, każdy nabywca papierów, reprezentujących kapitał pozakrajowych przedsiębiorstw, jest wrogiem ekonomicznym kraju, bo pozbawia krajową pracę fizyczną należnego jej zarobku. Żydzi — z wyjątkiem kilku głupców, co jeżdżą bankrutować na *Salzgries*, umieją wprawdzie lepiej od chrześcjan skupiać kapitały w swojem ręku, ale kapitały te zostają w kraju i pod rozmaitą firmą przychodzą w pomoc pracy miejscowej — to tylko, co wywiezie arystokracja lub pseudo-arystokracja, nie wraca już nigdy. I kapitał zresztą nie tak bardzo jest w ręku żydów, bywają oni najczęściej tylko pośrednikami, i znanym jest faktem, że najmniej połowa pieniędzy, rozpożyczonych np. we Lwowie na lichwę, jest własnością chrześcjańską. Żydzi umieją dorabiać się cudzym kosztem, to prawda, ale dorabia ich się nie wielu, a proletarjat między nimi jest stokroć liczniejszy i biedniejszy stosunkowo, niż między nami.

Każda rzecz ma swoją odwrotną stronę, mają też ją i skargi na żydów. Prawda, że Moszko i Lejba biorą 5 od sta miesięcznie, albo i więcej — ale kiedy potrzebuję pieniędzy, to nie da mi ich ani pan Piotr ani pan Paweł — najmniej zaś wtenczas, gdy jedyną pewnością Moszka lub Lejby jest mój podpis, a drugą pewnością chyba to, że będą chodzili ruski miesiąc albo i ruski rok, nim odbiorą kapitał i procent. Gniewa mię i to, że p. Horowitz, p. Nierenstein, p. Landau i p. Mises mają prawie tyle pieniędzy, co ks. Sapieha, ks. Poniński, lub p. Krzeczunowicz. W gruncie rzeczy atoli nie śmiałbym twierdzieć, że pieniądze ks. Sapiehy, ks. Ponińskiego lub p. Krzeczunowicza o wiele więcej pożytku przynoszą krajowi i narodowi, niż pieniądze p. Horowitza lub Nierensteina. Ba, kto wie, gdybym umiał zbudować most, po którymby Horowitze i Nierensteiny zaszli do obozu narodowego, jak warszawscy Epsteiny i Kronenbergi — kto wie, powiadam, jakbyśmy to wówczas my Polacy mogli patrzeć z góry na galicyjskich panów!

O ten most właśnie chodzi, a nie o „domokrążców chrześcjańskich", którzy nie potrafią i nie mogą rywalizować z handełesami. Wszędzie kapitał góruje nad pracą — ale przynajmniej kapitaliści, choć są innego wyznania, nie przyznają się do innej narodowości, niż reszta mieszkańców. Do tego i nam dążyć potrzeba, ale nie przymusem i hałasem, bo na przymus braknie siły nawet Prusakom w Wielkopolsce, a tembardziej nam w Galicji — hałas zaś nic nie pomoże, owszem szkodzi.

A więc — żegnaj mi jaskółko, zwiastująca w mglistej przyszłości pierwszą chrześcjańską tandetę, a niechaj mi raczej wita każdy, kto mi pomoże budować most, o którym mówiłem.

jak mogą istnieć pisarze bez cudzego wsparcia i dlatego miotając w bezsilnym gniewie na *Dziennik Poznański*, miotając się na korespondentów do pism lwowskich, zarzuca przedewszystkiem tym ostatnim, że są ajentami ks. Bismarka, płatnymi z tajnego funduszu. Aby wam dać miarę czem są podobne *Orędowniki*, dość powiedzieć, że w akcie oskarżenia, wytoczonym przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu*, na głównem miejscu figuruje zarzut, że w redakcji tego dziennika, który mozolił się „przez trzy lata nad paszkwilami na katolików, Polaków i duchowieństwo w spółce z śmieciowiskiem rozmaitych przybłędów, których licho z rozmaitych stron nasłało,“ pracuje aż dwóch z Sybiru, „a którzy oczywiście nie wiedzą, ile grosza wzięli z tajnego funduszu ks. Bismarka, z owego reptilienfonds“ itd. W tym duchu pisze się artykuły i podburza masy przeciw inteligencji i tym, którzy nie mogą pojąć dobrze dobrodziejstw, jakie spłynęłyby na naród, gdyby chciał ugiąć karku pod jarzmo umundurowanych i niemundurowanych mnichów.

Wracając do wyborów, nadmienić wam muszę, że ks. Bismark polecił, aby mu przesłano z całych Niemiec wykazy uprawnionych do głosowania przy ostatnich wyborach z każdego wyznania. W Poznaniu było uprawnionych do głosowania wyborców 10.506. Katolików było zapisanych 5 430, przeto o 197 nad połowę. Na liście głosujących zapisanych było protestantów 3.587, a żydów 1.489. Mimo że katolików było więcej o 360, głosowało przecież na posła niemieckiego aż 700 wyborców więcej, niźli na dr. Niegolewskiego. Widocznie albo nasi nie wszyscy stawili się do urny wyborczej, lub też katolicy niemieccy, co jest pewniejszem, głosowali za kandydatem protestanckim i tem samem udowodnili, że ojczyzna u nich stoi wyżej niż kościół.

Ks. arcybiskupie ucichło w dniach ostatnich. Proces jego w Berlinie ma się znajdować w przedostatniem już stadjum; pewną podobno ma być rzeczą, że w razie zasądzenia go na więzienie, przewieziony zostanie do Frankfurtu nad Odrą. Wczoraj przesłano mu nowy termin sądowy za obsadzenie wbrew prawom majowym jakiegoś wikarjatu. Na terminie tym powtórzy się zwyczajna scena; ks. arcybiskup nie stawi się, a sąd wyda wyrok zaoczny.

Przedwczoraj dawał w mieście naszem koncert król skrzypków, profesor konserwatorjum berlińskiego Józef Joachim; bawi również w Poznaniu sławna artystka dramatyczna teatru nadwornego wiedeńskiego p. Bognar, gdzie ją w przejeździe do Berlina zaangażowała na trzy przedstawienia dyrekcja teatru niemieckiego.

Manja samobójstw grasuje tak w mieście naszem jak i w okolicy w sposób rzeczywiście dający wiele do myślenia. W przeciągu kilku tygodni cztery osób, i to ze sfer wyższych, odebrały sobie życie. Tym samym śladem poszedł wczoraj słuchacz zakładu agronomicznego z Żabikowa, Wolski, rodem z Litwy. Powód samobójstwa niewiadomy.

Londyn 26. stycznia.

(*TD*) Coup d' etat Gladstona powiodło się, parlament rozwiązany, a więc podług prawa, od chwili podpisania przez królowę aktu rozwiązującego parlament, za dni 30ci musi być otwarta 1sza sesja nowej izby. Jest to kardynalne prawo konstytucji angielskiej.

Co jednak spowodowało Gladstona do tak gwałtownego i niespodzianego kroku, aby przed zebraniem ostatniej sesji, rozwiązywać tak poważne ciało i tyle zasług posiadające w dziedzinie reformy i postępu.

Gladston motywuje swe postępowanie tem, że ponieważ w obecnym składzie izby, rząd w swych prawodawczych projektach nie miał większości (bil reformy uniwersytetu irlandzkiego) jak również i nie posiadało go stronnictwo toryssów, — aby więc nie narażać władzy i korony na pozycję bez wyjścia, rozwiązuje obecny parlament. Jest to tylko pozór i zręczne korzystanie ze sposobności, w co jednak nikt tu nie wierzy, gdyż przeszłego roku przy bilu irlandzkim, opozycja otrzymała tylko chwilową sztuczną większość, z której korzystać nawet nie mogła.

Inna więc jest przyczyna rozwiązania parlamentu. Ostatnia sesja rozpoczynała się w lutym, a trwałaby do ostatnich dni maja, — po czem trzydzieści dni na wybory i konieczne otwarcie nowego parlamentu, co razem wynosi pięć miesięcy! Obecny rząd dowiaduje się o wielkich agitacjach toryssów, na rzecz przyszłych wyborców — o organizacji silnej i jednolitej, o kapitałach złożonych na popieranie swych kandydatów, — słowem o sile i energji przeciwników, gdy tymczasem stronnictwo liberalne, w imieniu którego rządzi dzisiejsze ministerstwo, — chociaż liczniejsze i dotkliwsze, nie posiada ani tak ścisłej organizacji, ani karności. Namiętne, częściej ono walczy w swoim obozie, jak z przeciwnikami, co się spostrzegać daje w tem, że gdy stronnictwo toryssów zawsze i wszędzie tylko jednego kandydata stawia, to w stronnictwie whigów skutkiem braku karności i wygórowanych ambicyj, często po trzech kandydatów w jednym okręgu występuje.

Gladston zna słabe strony swego stronnictwa, a potęgę, zręczność, siłę i możność toryssów, — niepewny zwycięstwa, wolał skrócić agitację wyborczą o 4 miesiące, a tym sposobem osłabić przeciwników, wytrącić im broń, by odebrać czas organizacji, a rozgorączkować swe stronnictwo, które jako liczniejsze, na krótką metę jest zawsze pewniejsze pomyślnych skutków i silniejsze w działaniu.

Manewr Gladstona oburzył torysów, — połamał im szyki, pozrywał plany, a spotęgował radość postępowców, którzy z zapałem biorą się do nowych wyborów.

Walka będzie straszliwa, jak mówią niepamiętna, a w rezultatach nieograniczająca się tylko na sprawy wewnętrzne.

Zawikłania europejskie, a zdaje się kwestja wschodnia, wchodzą na porządek dzienny, torysi pragną podźwignąć Anglję z upadku wpływu na zewnątrz, ująć ster władzy i przewodzić jak za dawnych czasów w Europie. Zachowanie się na przyszłość Gladstona w kwestji wschodniej niewiadome. Nieprzyjaciele podejrzywają go i oskarżają o poniżenie Anglji i mają rację, o odsunięcie jej od wpływów na losy świata. A zatem walka jest usprawiedliwioną. Szczegóły rezultatu wyborów i składu przyszłych stronnictw w parlamencie będziemy ze skrupulatnością notować.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na waszego korespondenta z Konstantynopola, korespondencje jego, są ważne, spostrzeżenia prawdziwe i bystre. Parę z poprzednich tych korespondencyj przerobiłem do dzienników angielskich, doznały one bardzo dobrego przyjęcia. Czy jednak podany w ostatniej korespondencji w 8ym numerze waszego dziennika fakt upadku wpływu Moskwy na wschodzie, jest tak stanowczy, radzimy szanownemu korespondentowi sprawdzić tak ważną i ciekawą pozycję, a rozjaśnienie jej będzie wielkiej doniosłości.

Tutaj sądzą, że powrót rządów Midata, stanowczo potwierdzi tę wiadomość.

Serdeczne usiłowania korespondenta (Eff.) zmuszenia Austrji do czynnego zajęcia się sprawami wschodu, są jedyną drogą zbawienia dla Austrji i przyszłości dla nas. Jak się postawi Austrja, a przedewszystkiem rozstrzygające tę sprawę Węgry, nie mamy jeszcze żadnych wskazówek.

Lecz jakie stanowisko zdecydowała Polska przyjąć, w najważniejszej dla jej przyszłości sprawie? Nawoływania waszego korespondenta w tym kierunku, część prasy przyjęła wykrzyknikami oburzenia — iż ktoś śmie przeszkadzać organicznej pracy, która dzięki dzielności narodowej, nie jest ani tak zażartą, ani absorbującą. Zresztą kiedyż to zastanowienie się nad swą przyszłością przeszkadzało pracom organizacyjnym, które przecież muszą mieć cel swój dla narodu upadłego w niewoli.

Z tego co się dzieje obecnie, kwestja wschodnia zastanie nas więcej niezdarnymi i mniej zorganizowanymi jak w 1854 roku. Absolutnie dziś nie ma żadnego ciała, nawet ludzi pojedynczych, o którychby można powiedzieć, że mogą się zająć sprawami całego narodu i zajmą się niemi. Partja dyplomatyczna z systemem żebraczym u dworów po śmierci ks. Adama Czartoryskiego i Władysława Zamojskiego umarła — obecna arystokracja giełduje i koncesjonuje — o partji postępowej nie ma co i mówić, ta jak zawsze albo się żre między sobą, brudzi i spotwarza, albo w skrytej służbie u możnych. A Polska? nie widzę nikogo.

Florencja 28. stycznia.

(A) Rodzina królewska pokryła się żałobą z powodu śmierci księżnej Marji-Wiktorji-Ludwiki-Filiberty di Savoja Carignano, która dnia 20. o godzinie wpół do siódmej rano przeniosła się do wieczności w Neapolu, gdzie od wielu lat mieszkała. Zmarła jest starszą rodzoną siostrą księcia Eugeniusza Carignano i za życia powszechnie była znaną pod nazwiskiem hrabiny z Sirakuzy. Nietylko dwór królewski z polecenia Wiktora Emanuela przywdział żałobę na dni 14, poczynając od 20. b. m., ale i znaczna część mieszkańców Neapolu wielkim jest przejęta żalem po stracie swej opiekunki, dobrodziejki i matki — gdyż zmarła była nietylko nabożną ale i bardzo litościwą. Bramy jej pałacu Sirakuza przy ulicy Chiaja były punktem zboru biednych i nieszczęśliwych, których hojną jałmużną obdarzała, a domy do niej należące były przytułkiem dla nędzarzy i schronieniem dla niezamożnych, którym po nadzwyczaj małej cenie wynajmywała mieszkania. Hrabina Syrakuzańska urodziła się dnia 29. września 1814 roku z Józefa di Savoja i księżnej di Vangeryou. Dekret królewski z 1824 roku synom z tego małżeństwa zrodzonym przyznał tytuł księcia i prawo do ewentualnej sukcesji tronu Sabaudzkiego. W 1857 r. zaślubiła księcia Leopolda Bourbona hrabiego Syrakuzy, a ponieważ była biedna jak wszyscy członkowie sabaudzkiej rodziny, ówczesny król sycylijski Ferdynand II, brat jej męża, opatrzył ją bogatym posagiem. Po wypadkach w 1859 roku mąż jej porzucił brata i wziął stronę Wiktora Emanuela i dlatego przeniósł się do Pizy, gdzie umarł w 1860 r., cały swój olbrzymi majątek zapisując żonie. Hrabina Syrakuzy żyjąc skromnie, w kilka lat spłaciła długi męża i dziś kolosalny jej majątek, ponieważ żadnego nie zostawiła testamentu, przechodzi na jej brata księcia Eugeniusza i na jej siostrzeńca księcia Massimo z Rzymu. Zmarła odznaczała się bystrością umysłu, pamięcią i wielkim taktem, i dlatego była w wielkiem poszanowaniu Wiktora Emanuela, który nigdy nie zaniedbał złożyć jej wizyty, ilekroć bawił w Neapolu.

Świetny pogrzeb przy udziale dworu królewskiego, władz administracyjnych i sądowych, załogi miejscowej dowodzonej przez jenerała Pethnego i gwardji narodowej odbył się w godzinach popołudniowych d. 28. bm. i zwłoki złożono w kościele św. Klary, gdzie je odebrały księżna Piemontu, hrabina di Sarno i dwie damy ze świty księżnej Małgorzaty.

Stan zdrowia księżnej Aosty napełnia rodzinę królewską wielką obawą, że niezadługo nową mogiłę będzie musiała opłakiwać, bo suchoty bardzo się już rozwinęły i niemal już nie pozostawiają żadnej nadziei.

Dnia 20. b. m. przy udziale zaledwo stu deputowanych rozpoczęły się posiedzenia parlamentu. Zazwyczaj w podobnych razach lewica jest w większości, bo szczyci się kilkudziesięcioma członkami, którzy nigdy nie opuszczają posiedzeń. To też, gdy dnia 22. nastąpiło ukonstytuowanie się wydziałów parlamentu z wyjątkiem 6. i 8., we wszystkich siedmiu innych lewica przeprowadziła swych kandydatów.

Już dawniej wam pisałem o komisji edukacyjnej objeżdżającej główniejsze miasta Włoch dla zebrania materjałów do powzięcia decyzji co do wykładów w średnich szkołach a także o urządzeniu szkół w tutejszym kraju. W ogóle dziś zajmę się specjalnie szkołami elementarnemi. Już prawo z r. 1859 przepisało że każda gmina powinna mieć własną szkołę elementarną, utrzymywaną kosztem tejże gminy. W gminach nieliczących 4000 dusz może być tylko jedna szkoła wspólna dla dzieci płci obojej, w gminach, których ludność dochodzi wyż wskazanej cyfry, winne być dwie szkoły elementarne, jedna dla chłopców druga dla dziewcząt, w gminach zaś bardziej ludnych powinno być kilka szkół elementarnych, odpowiednio do potrzeby a oprócz tego szkoły te powinne mieć dwa lub trzy kursa. Prawo to po utworzeniu królestwa Włoskiego na całym półwyspie zaprowadzone, błogie wydało owoce, bo liczba szkół, nauczycieli i uczni wzrosła prawie w dwojnasób, jakto wykazuje następujące porównanie.

Rok.	Szkół,	nauczycieli	uczniów.
1862	28490	28173	801202
1872	43800	43505	1,717381

Zatem powiększyła się liczba szkół o 14890, nauczycieli 15332, uczni 916,179. Do tego pocieszającego wzrostu należy dodać 5000 szkół niedzielnych z 150,000 uczni i 11000 szkół wieczornych z 400,000 uczni — jakie w 1862 prawie nie istniały. Mimo tak świetnego rezultatu jaki Italja w tak krótkim czasie otrzymała, dzieło wychowania ludowego zaledwie jest w połowie, bo jeszcze brakuje 13000 szkół aby cała ludność a raczej 15 procent jej mógł się kształcić. Ze zaś przeciętnie wypada rocznie 4 miljony uczni elementarza, a prawo chce aby nauczyciel nie miał ich więcej jak 70, potrzeba zatem 57000 szkół i nauczycieli. Ponieważ przy naturalnym rzeczy rozwoju nie tak prędko możnaby się spodziewać, aby wszyscy obywatele kraju dziś się rodzący umieli czytać i pisać, bo nie wszystkie gminy, zwłaszcza biedne, mogą i chcą utrzymywać szkoły elementarne, bo nie wszyscy rodzice chcą kształcić swe dzieci, zaprowadzają tu prawo o przymusowem wychowaniu.

Projekt pana Scialoi ministra ośw. publ., rozebrany należycie w relacji parlamentarnego sprawozdawcy p. Correntiego, dawnego ministra ośw. publ., zaraz na pierwszej sesji z dnia 20. bm. parlamentu został pod obrady wniesiony i do dziś nietylko jest przyjęty w zasadzie, ale już w znacznej części i uchwalony.

Rzecz przymusowego wychowania polega na następnych zasadach: 1) Pod określonemi karami rodzice obowiązani są posyłać dzieci do szkół, a każda gmina obowiązaną jest utrzymywać szkołę, w razie zaś niemożności rząd przychodzi jej w pomoc. 2) aby szkoły prosperowały, należy mieć dobrych nauczycieli, aby więc mieć dobrych nauczycieli należy ich los zapewnić, dla tego podnosi się im pensja, wypłacać się mająca przez gminy, a nadto przeznacza się im dodatek w stosunku 4 lir od każdego ucznia, który rodzice będą zobowiązani płacić. 3) Szkoła nie może mieć więcej nad 70 uczni, zatem w większych gminach tylu powinno być nauczycieli ilekrotnie powtórzy się wskazana liczba uczni. 4) Dla nadania kierunku wykładom, dla pilnowania, aby tak gminy jak nauczyciele ściśle pilnowali przepisów prawa, wreszcie dla zakładania szkół nowych i subwencjonowania szkół ludowych w każdym obwodzie, ustanawia się delegat szkolny, który składa raporta powiatowej radzie szkolnej, a ta zaś prowincjonalnej radzie szkolnej, jaka tylko od samego ministerstwa zależy.

Rada prowincjonalna zajmuje się sprawami szkolnemi całej prowincji i składa się z delegata rządowego jako prezesa i radzców przeważnie z pomiędzy profesorów wybranych. Rada powiatowa zajmuje się sprawami szkolnemi swego powiatu, aby zaś dokładniej poznać stan rzeczy, corocznie zwołuje trzydniowy kongres swych podwładnych delegatów okręgowych. Składa się z delegata rządowego i z trzech radzców, z których jednego rząd, drugiego rada powiatowa a trzeciego municypium tego miasta, w którem ma swą siedzibę, mianują.

Sprawy zagraniczne.

Program polityczny ks. Napoleona brzmi według *Volonté Nationale* jak następuje:

„Panie! Otrzymałem artykuł pański z 14. b. m. pod napisem: „Książę demagog“, i pismo dołączone. Ileż prawdy mieści się w wiadomości pańskiej i jej objaśnieniu? Jestże to prawdą, że demokracja przyłącza me nazwisko do swych zapatrywań i nadziei? Nie wiem. Prawdą jest przecie, i masz ją pan prawo wypowiedzieć, za co mu dziękuję, że przez całe me życie co do zasad i zapatrywań należałem do demokracji. Zawsze byłem tego przekonania, że tylko demokracja może coś wielkiego i stałego zdziałać we Francji, a pan masz zupełną słuszność, jeśli powiadasz, że smutny dramat, na który patrzymy, nie zmieni mych przekonań. Przeciwnie, jestem jak najmocniej przekonanym, że gdyby rząd zaprzestał walki przeciw demokracji, nie odbierał gminom prawa mianowania merów, nie ograniczał ogólnego prawa wyborczego, słowem nie słuchał we wszystkiem podszeptów reakcyjnej i klerykalnej polityki, ale raczej dał ucho życzeniom publicznej opinji kraju i szczerze stanął po stronie woli narodu, to z pewnością zniknąłby natychmiast niepokój, wróciłaby ufność do rządu i nanowo zakwitłby handel i przemysł, ścielący drogę do dobrobytu. Pojmiesz pan ztąd bardzo łatwo, że uważałbym za niegodnem mego honoru odpowiadać na wszystkie oszczerstwa, zarzucające mi Bóg wie co i przypisujące mi osobiste, samolubne zamiary. Nie mam innej ambicji, wiesz pan o tem dobrze, jak połączyć się z wszystkimi dobrze myślącymi Francuzami i pracować nad utrwaleniem wolnych, demokratycznych instytucyj, które jedynie mogą nam przywrócić pokój wewnątrz kraju i na zewnątrz“. Przyjm pan itd. Paryż dnia 19. stycznia 1874. *Napoleon* (*Jérôme*).“

Ministerstwo wojny wyda w bieżącym roku 211 milionów na armię i materjał wojenny, jako wydatek nadzwyczajny. Reorganizacja armii i zaopatrzenie jej w dobry materjał jest przedewszystkiem troską ministra wojny jak i wszystkich patrjotów. Pomimo tego jednak zdaje się, że kilka lat upłynie jeszcze, zanim Francja będzie mogła tak wzmocnić swe fortece i materjał wojenny do takiego doprowadzić stanu, aby sprostały wymaganiom czasu i ustawicznym ulepszeniom na polu wojskowem.

Rząd włoski zręcznie się wywinął od odpowiedzi na zapytanie Bismarka, czy nota jenerała Govone w dziele jen. Lamarmory ogłoszona, a którą poruszono w sejmie berlińskim, jest prawdziwą albo podrobioną. Odpowiedział bowiem na to pytanie Lamarmora w *Opinione*, ogłosiwszy korespondencję posła pruskiego Usedoma i raport Govonego, a zarazem twierdząc, że rząd włoski nie posiada dokumentów tej sprawy, są one bowiem przez Lamarmorę deponowane notarjalnie. Bismark nie będzie mógł przeto nagabywać rządu włoskiego, lecz miałby do czynienia tylko z Lamarmorą.

Rząd hiszpański ogłasza manifest wydany do państw zagranicznych w oczekiwaniu uznania swego. Wyłuszcza on program swój i zapewnia utrzymanie konstytucji z roku 1868, tudzież składu władz jak je zastał. Staraniem będzie rządu położyć kres wojnie domowej i powstrzymać wybuchy demagogiczne. W tym celu zachowa dyktaturę otrzymaną przez rząd poprzedni, aż do chwili, w której naród wolny z pod jarzma zbrojnych stronnictw i namiętności demagogicznych, będzie mógł wyrazić swobodnie zdanie swoje przez usta reprezentacji kraju.

Nie ma już wątpliwości, że Portugalete poddała się karlistom; smutną tę dla rządu republikańskiego okoliczność potwierdza madrycki dziennik urzędowy. Bezwarunkowa kapitulacja nastąpiła d. 22. bm. o godzinie 9. z rana, skutkiem czego dostało się miasto wraz z bataljonem piechoty, oddziałem artylerji i inżynierji, ochotnikami, niemniej amunicją i zapasem żywności w ręce nieprzyjaciela. Strata tego obronnego miasta nie ciąży o tyle na szali wypadków, aby mogła przeważyć doniosłość i znaczenie zajęcia Kartageny, w każdym atoli razie godną jest pożałowania, raz że dodała Karlistom otuchy i pewności siebie, a powtóre, że oddała w ich ręce pozycję nie małej doniosłości w komunikacji morskiej, zwłaszcza gdzie idzie o przywóz broni i zapasów wojennych. Wszystkie zachody i zabiegi jenerała Morionesa, aby przyjść w pomoc oblężonym, na nic się nie przydały. W ostatniej chwili przymaszerował z świeżemi wojskami jenerał-kapitan prowincji Burgos do Santander, jednakże za późno. Obecnie usiłowania wojsk rządowych muszą z podwójną energją skierować się ku odsieczy Bilbao, gdyż od chwili, gdy miasto to zamkniętem zostało i od strony morskiej, jedyny jego ratunek spoczywa w wielkiej, decydującej walce z otaczającemi ją dokoła karlistami. Bilbao w tem dziś znajduje się położeniu, co Metz przed Sedanem. — Naczelnik junty kartageńskiej Roque Barcia, napisał list do rządu, prosząc go o łaskę i przebaczenie, i zaklina się zarazem, że zerwał z komunistycznemi teorjami i żałuje z całego serca, że brał udział w wypadkach kartageńskich. Drugi list przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych p. Sagasty, w którym błaga go o puszczenie w niepamięć uraz, jakich minister doznał od niego.

Kronika.

(d. 31. stycznia.)

Odczyty naukowe, urządzone staraniem Zarządu towarzystwa pedagogicznego. We wtorek 3. lutego, wykładać będzie dr. T. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii; we środę 4. lut. p. Wł. Kozłowski, o historji powszechnej; we czwartek 5. lut. dr. Br. Radziszewski, o własnościach węgla; w piątek 6. lut. dr. T. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę 7. lutego dr. Tadeusz Żuliński, fizjologię czynności odżywczych człowieka.

Bal oficerski odbędzie się we Lwowie 9. lutego b. r. w sali Domu narodnego: rozesłano już mnóstwo zaproszeń.

Piece w salach naukowych lwowskiej szkoły realnej (w ratuszu) znajdują się w tak złym stanie, że dym zamiast wychodzić kominem, zapełnia sale. Uczniowie zmuszeni są siedzieć po parę godzin w duszącym dymie, dostają zawrotu głowy, a niechcąc się udusić, otwierają okna, w skutek czego powstaje przeciąg. Jakie ztąd skutki dla zdrowia nie potrzeba nadmieniać. Ciekawi jesteśmy, jak nowi ojcowie miasta zapatrywać się będą na kwestję budowy gmachów pod szkoły? Dotychczasowa Rada miejs. dążyła właśnie do tego, aby zapobiedz brakowi stosownego pomieszczenia szkół.

Oszust oszukany. Sąd wyższy we Lwowie rozstrzygał temi czasy rekurs w sprawie oszusta, połączony z dość rozweselającemi okolicznościami. W pewnej karczmie na wsi pojawił się raz kowal, należący do jej *sztamgastów*, z nader butną tym razem miną, z czapką na bakier i cygarem w ustach. Młody Mosiek czy Szlojme pyta go zkąd wziął naraz tyle fantazji. — Et, ustąp się, ja z takimi łapserdakami jak ty, wcale nie gadam! — była odpowiedź. — Nu, wi hajst, łapserdak, co pan Maciej taki hardy? — Widzisz, d...niu — wygrałem terno na loterji i idę do miasta odbierać pieniądze! — Żydek zelektryzowany tą wiadomością, począł nalegać na kowala, aby mu odsprzedał *risconto* (karteczkę loteryjną), na której stało, iż na numera 14, 71 i 43 postawiono 41 centów na *terno secco*. Po długich targach i po przeszukaniu wszystkich kątów, gdzie były pieniądze, Mosiek zapłacił 300 guld. za *risconto*, za które należałoby się właściwie 1,968 guld. Cóż, kiedy wpadłszy do kolektanta, Mosiek dowiedział się, że kowal postawił właściwie tylko ambo solo z numerów: 1 i 11, a później, gdy nadeszły numera wyciągnięte, dopisał co mu było potrzeba. Sąd pierwszej instancji odebrał kowalowi nietkniętą jeszcze prawie kwotę, wziętą od żyda, i podyktował mu grubą karę za oszustwo przez sfałszowanie dokumentu publicznego. Sąd wyższy atoli nie uznał, by *risconto* było dokumentem publicznym i zniżył karę do dwóch miesięcy za zwykłe oszustwo.

Ciekawa jest okoliczność, jak niektóre praktyczne instytucje od obcych przyjęte u nas praktycznie zastosowywać umieją. Między innemi posiada realność pod l. 26 przy ulicy Czarneckiego we Lwowie dzwonek olbrzymich rozmiarów, lecz nie dla bezpieczeństwa i wygody, lecz aby zawieszony w zamkniętem podwórzu każdym razem alarmował wszystkich mieszkańców. Stróż bowiem ulokowany w podziemiu oddzielony podwórzem, kilkunastu drzwiami, najpóźniej dowiaduje się o spóźnionym przybyszu, często po pół godzinnym szturmie, a każdy rad nie rad, zbudzony, podziwiać musi dowcip i pojętność właściciela.

Zajście w sklepie p. Stefanowicza, majstra szewskiego, któreśmy opisali wczoraj, stało się przedmiotem śledztwa karnego, o co obie strony wniosły skargę do sądu. We właściwym czasie umieścimy rezultat.

Doniesienia policyjne. Strażnik cywilno-policyjny Panecki wytropił i przyaresztował w nocy na 30. bm. włóczęgów Aleksandra Gruszkę i Aleksandra Ilkowa, poszukiwanych za kradzież bielizny w nocy na poniedziałek ze strychu kamienicy l. 41 przy ulicy Kopernika; przy jednym z nich znaleziono parę kalesonów, zapewne pochodzących z tej kradzieży. — Szame Moldan kuśnierz zamieszkały pod l. 12 na placu Rzeźnickim, idąc d. 29. bm. po południu na dworzec kolei Karola Ludwika, zgubił z kieszeni 2 banknoty 50-guldenowe. — Dnia 29. bm. o godz. 3. po południu policjant przytrzymał zbłąkanego na Wałach konia kasztanowatego, niewiadomego właściciela; konia odprowadzono do komisarjatu III. dzielnicy. — Patrol policyjny przytrzymał w nocy na 30. bm. na ulicy Kazimierzowskiej wyrobnika Antoniego Rutkowskiego za podejrzane posiadanie siennika, Rutkowski wyznał następnie, że ukradł siennik ze sieni jednej z kamienic przy ulicy Cebulnej.

Zapiski djecezjalne. Ks. Jan Zygadło wikary przy kościele katedralnym w Tarnowie objął naukę religji w klasach parafjalnych przy szkole głównej w Tarnowie a dotychczasowy katecheta i wikary katedralny ks. Maciej Żyta urząd seniora wikarych parafji tarnowskiej. Ks. Józef Kocimowski, dotychczasowy rz. kat. wikary w Krościenku, przeniesiony został jako taki do Szymbarku w miejsce ks. Jana Samockiego przeniesionego na administratora rz. kat. plebanji w Rogach djecezji przemyskiej.

Okropna wiadomość, pisze *Kraj* w numerze z d. 30. b. m., wstrząsnęła wczoraj do głębi serca wszystkich tych, którzy jeszcze mają współczucie dla nieszczęścia. Wczoraj wieczorem o godz. 5½, znany nietylko w mieście naszem, ale w kraju całym, adwokat dr. Wyrobek, udał się do prezesa tutejszego sądu karnego, p. Antoniewicza i wyznał mu, że z będących w ręku jego, jako kuratora masy Kirchmajerowskiej, funduszów tej masy znaczną sumę, mianowicie 70.000 złr. stracił. Prezes sądu polecił natychmiast jednemu ze sędziów spisanie protokołu z oskarżającym siebie samego, dr. Wyrobkiem, poczem go jako o zbrodnię sprzeniewierzenia poszlakowanego zatrzymano w areszcie śledczym.

Wiadomość ta w najszerszych kołach ludności naszej wywołała niesłychaną konsternację. Znano powszechnie dr. Wyrobka jako człowieka prawego i uczciwego. Nie tajnem było, że znajduje on się w położeniu krytycznem finansowem. Dr. Wyrobek nie miał nigdy majątku; w czasie kiedy posłował do sejmu i do Rady państwa, zaniedbywał coraz więcej interesa swoje materjalne, tak, że kiedy dla poratowania się finansowego przed kilkoma laty nie chciał więcej posłować i osiadł w Krakowie jako adwokat, już wtedy interesa jego materjalne były podkopane a on sam — w ręku lichwiarzy. Najusilniejsza praca nie mogła go już wydobyć z tych sieci, w które coraz więcej się wikłał.

Przed trzema laty sąd mianował go kuratorem masy Kirchmajera, co było zgubą jego, gdyż dało mu w rękę znaczne fundusze, któremi zapewne chciał się ratować. Jeszcze w ostatnią sobotę podniósł on dla masy Kirchmajerowskiej, wespół z dr. Faustynem Jakubowskim, z banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu znaczną sumę (podobno 100.000 złr.) z której połowę miał ulokować w banku narodowym, a połowę w kasie oszczędności w Tarnowie. W banku narodowym złożył on pieniądze, czy w kasie oszczędności tarnowskiej złożył, o to dzisiaj sąd krajowy telegraficznie w Tarnowie zapytywał się.

Cała ta sprawa ma w sobie coś tragicznego: bo widzimy w przepaść wtrąconego człowieka w gruncie prawego, ale nie dość przebiegłego, aby się z zastawionych sobie sieci umiał ratować, i nie dość silnego, aby oprzeć się nadarzającym się sposobnościom popełnienia złego. Zaprawdę! gdyby dr. Wyrobek miał więcej przebiegłości, większą wytrwałość w złem, nie dosięgłaby go może ręka sprawiedliwości, której wczoraj sam się oddał. Tak to jednak bywa! ludzka sprawiedliwość dosięga mniej złych — a wielkie łotry tryumfują!

P. Jan Zacharjasiewicz, powieściopisarz, bawi obecnie w Krakowie.

W Tarnowskiej izbie adwokatów zapisanych było z końcem r. 1873 9 adwokatów z siedzibą w Tarnowie; 6 w Gorlicach; 7 w Rzeszowie; 4 w Nowym Sączu; po jednemu w Mielcu, Jaśle, Grybowie, Siemianowie. w okręgu zaś tarnopolskiej izby adwokatów urzędowało razem 15 adwokatów.

Komarno 29. stycznia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* We wsi Kołodrubach odprawiało tamtejsze bractwo cerkiewne d. 19. bm. hulatykę nazwaną „kolędą, a to z pieniędzy uzbieranych. Na wódkę i piwo wystarczyło, lecz zkąd

wziąć mięsa na ucztę? Rada w radę wysłano jednogłośnie dwu członków bractwa i biesiady do Horożany-Małej i tam u gospodarza tej wsi ukradziono jałówkę, którą sprowadziwszy w Kołodrubach zabito, ugotowano, upieczono i zjedzono. Przy biesiadzie zabrakło znowu polewającej tę kradzioną pieczeń trunków; uchwaliło więc bractwo cerkiewne okraść własną cerkiew, co też niezwłocznie uskuteczniono, zabrawszy skarbonkę. Dzierżawca karczmy wiedząc, że bractwo z uzbieranych pieniędzy nie mogło opędzić tak kosztownej uczty, starał się dowiedzieć, zkąd wpłynęły pieniądze na trunki i mięso, i doszedł prawdy. Doniósł o tem urzędowi gminnemu, który jeszcze tej samej nocy zrewidował domy biesiadników i znalazł świeżo zdjętą skórę z jałówki kradzionej, tudzież skarbonkę cerkiewną rozbitą. Śledztwo rozpoczęto. Kto więcej czuwa nad publicznem mieniem i bezpieczeństwem: czy urzęda gminne, czy też arendarze?

Róbrka, 28. stycznia. *(Kor. Dz. Pol.)* Pisałem wam, że borytel tutejszy, dziekan Dzerowicz, wniósł protest do namiestnictwa, przeciw wyborom do Rady gminnej już po raz trzeci w r. 1873 dokonanym. Ponieważ w tym proteście ks. Dzerowicz popisał fakta fałszywe, zarzucając tutejszemu c. k. starostwu stronnicze układanie list wyborczych i pospisywał inne kłamliwe, a przytem urząd ten kompromitujące fakta, przeto zażądało namiestnictwo sprawdzenia takowych. Dzerowicz, widząc, że źle i że za to do odpowiedzialności pociągnięty być może — a spodziewamy się, że mu tutejsze c. k. starostwo to płazem nie puści — wysłał temi dniami do namiestnika deputację, składającą się z Leiby Golda i kilku swoich wychowańców. Dzerowicz, po wysłuchaniu sprawozdania owej deputacji na wszystko blaga, aby go nie mięszano do sprawy wyborów. Mamy nadzieję, że namiestnictwo przez spieszne zatwierdzenie wyborów, machinacjom wzmiankowanego borytela koniec położy. Dowiadujemy się, że już i najwierniejsi Dzerowicza sojusznicy, wypowiadają mu posłuszeństwo; kilkudziesiąt mieszczan tutejszych podaje prośbę niemu skargę, iż przed kilku laty pod pozorem jakiegoś banku, założyć się mającego, wyłudził od nich do 300 złr. O banku do dziś dnia nic nie słychać, a zebrane wpisowe utonęły prawdopodobnie w głębokiej Dzerowicza kieszeni.

Z Borszczowskiego, 28. stycznia. *(Kor. Dz. Polsk.)* W miejscowości Głęboczek, zmarła żebraczka, Paraska Twerdochleb, pozostawiwszy 4 złr. w. a. u gospodarza, Nykoly Gulyk, na pogrzeb. Po jej śmierci, poszedł ów gospodarz do ruskiego plebana, a wręczywszy mu kwotę 4 złr., prosił o pogrzebanie zwłok zmarłej. Paroch ów, który — mówiąc nawiasem — nosi już rok trzeci brodę siwą po pas i wąsik zawiesisty, na co przełożeni jego wcale nie zważają, a kolegom, wytykającym mu to, daje w odpowiedzi, że to nie sprzeciwia się prawu kanonicznemu, „bo świętyj Petro y Pawło także borodu i wusa nosyly" — pogrzebał zmarłą 25. września 1873. W kilka tygodni po pogrzebie, pleban ów, dowiedziawszy się, że po zmarłej został u Barbary Zawiślak kożuch stary i buty, napisał takie do urzędu gminnego tej treści: „Po nieboszczce Parasce został kożuch i buty, które mnie za pogrzeb, parastas i podziękowanie obligowano; proszę urząd gminnego o wyegzekwowanie tych rzeczy. Dnia 13. października 1873. *M. Dołhołuski* m. p." Gdy urząd gminny żądaniu jego zadość nie uczynił, następującej niedzieli w toku kazania zawezwał Barbarę Zawiślak do przyniesienia tych rzeczy; co też nastąpiło. W styczniu 1874 r. napisał znowu prośbę następującej treści: „Urzędowie nr. 5. Szanowny urzędzie gminny Głęboczek! Na dniu 25. września 1873 zmarła Paraska wdowa po Antonim Twerdochleb, za której pogrzeb należytość nie uiszczono, ponieważ ona według zeznania Juśka Twerdochleb i Barbary Zawiślak dwa kożuchy, wartości 20 złr. w. a. zostawiła, a umierając, było jej życzenie, aby dwóch księży obrzęd pogrzebowy odprawiali, za co tylko księdzu pomocnikowi 4 złr. zapłacili, mnie zaś, jako proboszczowi, mającemu przy ceremonji exorty, nic nie dano — gdy powyższe kożuchy u Nykoły Gułyk pozostają i dotychczas są tak sponiewierane i żadnej wartości nie mają, przeto proszę urzędu gminnego o wyegzekwowanie za należący mi się za pogrzeb kożuchy, które więcej przyjąć nie mogę, kwoty 20. złr. w. a. Dnia 23. stycznia 1874. (Sigill. ecclesiae paroch. Glębocensis.) *M. Dołhołuski* m. p.

Ponieważ szanowny ów pleban wszystko po zmarłej chce za pogrzeb zabrać, muszę mu jeszcze pozostałe po niej ruchomości, o których wyegzekwowanie urzędu gminnego zapewne prosić będzie — wymienić. „Księże! taże szcze po nyboszci Paraszci, żebracki torbynki zistały, a toti zistajut u Sobka Hermana, y także do zapłaty za pohrib należut".

Oryginałów tych próśb nie posyłam, albowiem takowe są w protokole czynności urzędowej zanotowane, a jako należące do zakresu działania gminy, c. k. starostwu borszczowskiemu odesłane być muszą.

P. Miarka, za urlopem wypuszczony z więzienia, które odsiadywał w procesie drukowym jako redaktor *Katolika* na Szlązku górnym, znikł bez wieści.

Przez majora Szulczewskiego w Londynie proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego uwiadomienia: „Wielu rodaków z różnych części Polski dowiedziawszy się o śmierci ś. p. Pawła Edmunda Strzeleckiego, zmarłego w Londynie, miesięcy temu kilka, zgłaszają się do mnie z prośbą o szczegóły majątku nieboszczyka. Nie będąc w możności każdemu osobno odpisywać na różne zapytania, oznajmiam, że ś. p. Strzelecki większą część swego mienia obrócił był na zakupienie dożywotnej pensji, z której się utrzymywał, a pozostała część nie przechodzi 10.000 funtów szterlingów (120.000 złr.). Testamentem własnoręcznie podpisanym, porobił zapisy służącym swoim — polecił spłacić długi i należytości, a resztę, po wypełnieniu tych rozporządzeń, przekazał na jednego Anglika, z którym długa i ścisła przyjaźń łączyła go, a którego zamianował wykonawcą swego testamentu, przez władze sądowe za prawdziwy i wiarogodny uznanym. Wszelkie więc w takim razie reklamacje o spadek będą zupełnie bezskuteczne.

Upraszam pisma polskie o powtórzenie podanego ostrzeżenia. Londyn d. 12. stycznia 1874. *Karol Szulczewski.*"

Florjan Grubiński i Karol Fidler, inżynierowie-mechanicy, wynaleźli wspólną pracą machinę, przeznaczoną dla cukrowni, i rokującą dla przemysłu cukrowniczego znaczne korzyści. Machina ta służy do nakładania na blachy tartych buraków, poczem sama poddaje takowe prasie hidraulicznej, przezco oszczędza trudu mniej więcej sześćdziesięciu robotników. Ponieważ wynalazcom brakowało odpowiedniego funduszu do wprowadzenia pomysłu swego w wykonanie, przeto p. Ignacy Psarski, obywatel powiatu Lityńskiego, gub. Podolskiej, przejęty jego pożytecznością i praktycznością, udzielił im na ten cel potrzebną sumę pieniężną, zastrzegając tylko w akcie notarjalnym, temi dniami w Warszawie zdziałanym, żeby pp. Grubiński i Fidler przypadającą nań część zysków składali do warszawskiego banku handlowego, poczem fundusz ten, skoro do wymaganej wysokości urośnie, użytym być ma przez lat trzy na stypendjum lub zapomogę, po 150 rs. rocznie, dla młodego technika potrzebującego kształcić się bądź w kraju, bądź zagranicą.

W Weronie istnieje zmowa (strike) szczególnego rodzaju, bo urządzona przez konsumentów gazu, przeciw tamtejszemu towarzystwu gazowemu, które miasto źle oświeca, a za gaz drze niemiłosiernie. (Miałyżby powyższe zalety być ogólnem kryterjum wszystkich towarzystw gazowych na świecie?...) D. 8. bm. wszyscy kupcy, hotelnicy, właściciele kawiarń i t. p., przestali zakłady swoje oświecać gazem, i obchodzą się naftą i stearyną, zamierzając dopóty trwać w swojem postanowieniu, dopóki towarzystwo gazowe nie zniży ceny metra sześciennego gazu z 65 na 40 centymów.

Towarzystwo fotograficzne Berlińskie uskuteczniło teraz fotografje najcelniejszych obrazów Drezdeńskiej galerji, mianowicie 60 fotografij wielkości 36 do 46 cali, a 300 fotografij wielkości 25 do 32 cali. Każdemu, który kiedy zwiedził galerję Drezdeńską lub jakąkolwiek inną, wiadomo, że dokładne rozpatrzenie się w obrazach a zwłaszcza rozpoznanie technicznego wypracowania wprost niemożliwe w galerji z powodu za wysokiego lub niewygodnego albo w nieodpowiednem świetle zawieszenia. Fotografje rzeczone oddają nietylko wrażenie całości obrazu w zupełności, ale pozwalają oraz dopatrzyć najdrobniejszej techniki, nawet sposób prowadzenia pędzla, a co najważniejsza, wybitnie okazują wszelką późniejszą restaurację czyli podmalowanie. Tym sposobem rozwiązały twierdząco odwieczną sprzeczkę znaną, użali twarze sykstyńskiej madonny i dziecięcia w galerji Drezdeńskiej są podmalowane. Sądzimy, że zwiedzanie galerji stałoby się zupełnie zbytecznem, gdyby wszystkie tak odfotografowane zostały.

Królestwo Sjam jedno z trzech państw indochińskich jest jak wiadomo najwygorowańszą despocją na tej ziemi. Król nosi tytuł kong-luang t. j. Wszechmogący-Nieomylny i jest nie tylko panem i właścicielem całego terytorjum swego i każdego kawałka ziemi z osobna, ale oraz jedynym kupcem w państwie swojem, a poddani jego prócz chińczyków płacących pogłówne, obowiązani są bez różnicy odrabiać mu przez 6 miesięcy w roku pańszczyznę bez wszelkiej zapłaty i na własnym wikcie. Despotyzm nawet we formach zewnętrznych do najwyższego stopnia posunięty, obowiązuje każdego, nawet najwyższego urzędnika lub szlachcica do zostawania ciągle na klęczkach ze złożonemi jak do modlitwy rękami w obliczu króla, a w takiejże postawie i każdy niższy wobec wyższego zostawać musi, gdyż tylko w stosunku do króla niema żadnej różnicy stanów, która zresztą istnieje. Owoż donosi teraz korespondent angielskiej *Times*, że 16. listopada 1873 odbyła się w Bangkok w części na polach bambusowych zbudowanej rezydencji królewskiej o 400.000 mieszkańcach, powtórna koronacja młodego 19letniego króla, który przy tej sposobności odczytał w zgromadzeniu 400 na klęczkach leżących najdostojniejszych Sjamezów pokralamację, znoszącą klęczki w zupełności i na zawsze, których zaniechanie w obliczu króla stanowiło dotąd zdradę stanu. Z niedowierzaniem podnieśli się klęczący przy huku 101 wystrzałów działowych, na które francuska fregata w porcie 21 wystrzałami odpowiedziała.

Korespondencje Redakcji. Wielebne duchowieństwo, które zapytuje nas, co się stało z zapomogą dla kleru niższego na r. 1873 przeznaczoną, odsyłamy do kroniki numeru 24 naszego *Dziennika*. Panu E. B. E. w Krakowie. Dziękujemy uprzejmie za życzliwe uwagi. Panu W. D. w Nowym Sączu: Takiem wystąpieniem zaszkodzilibyśmy w wysokim stopniu panu J.; niepodobieństwem jest umieszczać takich rzeczy; znaczyłoby to zamknąć dotyczącemu raz na zawsze karjerę. Panu J. T. w Komarnie: Nie wszystko może być drukowanem.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 31. stycznia.)

Kronika teatralna. Dziś 31. b. m. siódmy i przedostatni występ p. Fr. Cieślewskiego w 3 aktowej operze Donizettego *Łucja z Lamermoru* w partji Edgara. Tytułową partję odśpiewa pni Dowiakowska.

* W niedzielę 1. lutego odbędzie się w sali teatralnej pierwsza maskarada tegoroczna połączona z przedstawieniem wesołej farsy „Żyd w beczce."

* Ostatni raz wystąpi p. Cieślewski w słynnej operze Mayerbeera *Prorok*, która jest już prawie gotową. Będzie to pierwsze przedstawienie tego znakomitego utworu na deskach opery lwowskiej. Szkoda tylko, że po wyjeździe p. Cieślewskiego będziemy zapewne musieli jakiś czas czekać na powtórzenie, zanim łaskawe nieba nie sprowadzą do Lwowa znów jakiego tenora do partji tytułowej. Są to ciągłe skutki wypuszczenia p. Kamińskiego!

* Dyrekcja opery zamierza wkrótce wystawić nieznaną dotąd we Lwowie wesołą operę Moniuszki *Hrabina* z panią Dowiakowską w partji tytułowej.

* P. Leopold Wajgiel, profesor gimnazjalny i niestrudzony badacz pająków galicyjskich wydał właśnie swoim nakładem w Kołomyi dziełko p. n. „Pajęczaki galicyjskie", które polecamy wszystkim miłośnikom zoologji. Szan. autor pisze w przedmowie: Od r. 1865, do którego czasu nie zwracano uwagi w Galicji na pajęczaki, jąłem się do zbierania tych ciekawych chociaż powszechnie znienawidzonych żyjątek. Przy pilnem zbieraniu przez następne lata, udało mi się przy pomocy dr. L. Kocha w Norymbergji w oznaczeniu gatunków już w 1867 i 68 w rocznikach komisji fizjograficznych w Krakowie przeszło 150 gatunków z Galicji (tj. $^3/_5$ części dotąd u nas znanych) ogłosić, między któremi 2 zupełnie nowe dla fauny europejskiej się okazały. Po moich ogłoszeniach zwrócił uwagę swoją na pajęczaki szan. prof. dr Nowicki, zbierając je już to sam, już to zachęcając niektórych członków kom. fizjogr. do jak najtroskliwszego zbierania.

I wkrótce bo do r. 1872 ogłoszono dalszych 116 gatunków. Wszystkich pajęczaków z Galicji znamy 266 (232 właściwych pająków, 25 kosarzów a 6 innych pajęczaków). Liczba ta w obec innych krajów pod tym względem badanych jest znaczną i tylko przez dłuższe i pilne badania może jeszcze wzróść najwięcej o $^1/_6$ część. Ogłoszeniem tego spisu pajęczaków galicyjskich chcę przysłużyć się nieco tak arachnidologom, jako też szerszemu kołu towarzyszów chcących bliżej poznać faunę pajęczą tego kraju.

* Dr Zieleniewski nieznużony w pracach literackich na polu balneologji krajowej, wydał świeżo w Krakowie w drukarni L. Paszkowskiego broszurę p. t. „Krynica i jej zakład zdrojowo-kąpielny" w Krakowie 1874 w 4ce. Jest to umiejętny lubo popularnie skreślony opis tamtejszego zakładu i jego obecnego urządzenia, a zakład ten, jak wiadomo, olbrzymio się rozwinął, czego dostatecznym dowodem samo zestawienie statystyczne, skoro było:

	r. 1857	r. 1872
rodzin Krynicę zwiedzających	291	950
osób przez lato tam bawiących	760	2.011
udzielono kąpiel mineralnych	7.900	37.062
rozesłano flaszek wód mineralnych	7.146	50.619
domów mieszkalnych było	8	56
pokojów gościnnych było	81	630

Szkoda, że w nadmienionej broszurze dr. Zieleniewskiego nie ma wzmianki o dochodach z zakładu krynickiego, gdyż tego rodzaju wiadomość byłaby ważną i pouczającą, czy i czego pod względem ekonomicznym spodziewać się można po naszych zakładach zdrojowych.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 30. stycznia. Licytacje. W sąd. kraj. w Krakowie 26. mar. realność l. 328 Dz. VIII tamże. W sąd. pow. w Brzesku 19. lut. pola i dom l. 7 w Uszwi. W departamencie technicznym namiestnictwa 10. lutego celem zabezpieczenia budowy nowego mostu nr. 52 na rzece Serecie pod Myszkowicami. W sąd. pow. w Gródku 5. lut. realność l. 72 w Obroszynie. Konkurs. Posada głównego kasjera przy głównej c. k. kasie krajowej we Lwowie. Obwieszczenie. Dr. Leon Koźmiński zrzekł się posady adwokackiej w Tarnopolu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dziesiąte ogólne zgromadzenie delegatów gal. Tow. kredytowego ziemskiego uchwałą 26. wybrało komisję rewizyjną, która według §. 89 ustaw ma się zająć zbadaniem rachunków Dyrekcji za rok ubiegły i z czynności swojej zdać sprawę ogólnemu zgromadzeniu dnia 20. lutego zebrać się mającemu, do której to komisji wybrano pp. Szumańczowskiego Ludwika, Bohdana Hipolita, Jasińskiego Franciszka, Abrahamowicza Dawida, Kunaszowskiego Macieja Jabłonowskiego Józefa i niżej podpisanego, a mając zaszczyt przewodniczenia ostatniej komisji, poczytuje sobie za obowiązek zaproszenia szanownych kolegów, by raczyli przybyć do Lwowa 12. lutego, a 13. o godz. 10. rano zejść się w gmachu Towarzystwa kredytowego, i tam po nowem ukonstytuowaniu przystąpić do pracy, by położonemu zaufaniu przez ogólne zgromadzenie delegatów dostatecznie odpowiedzieć. *Walerjan Podlewski.*

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 29. stycznia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Cały Wiedeń zaalarmowany dzisiaj wiadomością o nagłej śmierci jen. Gablenza, który sobie w Zurychu odebrał życie wystrzałem z rewolweru (doniesienie *N. fr. Presse* o apopleksji było mylne). Jestto nowa ofiara krachu. Jenerał był rodem z Saksonji i w r. 1833 wstąpił do wojska austrjackiego. Odznaczył się w r. 1848 we Włoszech i Węgrzech. We wojnie duńskiej komenderował naczelnie w Holsztynie i Szlezwigu, w r. 1866 zaś był jedynym jenerałem austrjackim, który pobił Prusaków pod Trautenau. Rozprawa ta zrobiła mu imię i zasłynął w całej armji. Przed 2 laty poszedł na pensję, a mając stosunki z bankierami wiedeńskiemi dał się wciągnąć do spekulacyj giełdowych. Mimo prolongat stracił cały majątek, i pojechał do Zurychu, by szukać ratunku u brata. Tam zdaje się doznał odmowy, i to zdecydowało los jego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było krótkie. Nasamprzód prezydent ogłosił rezultat dokonanych na poprzedniem posiedzeniu wyborów komisyjnych.

Do komisji konfesyjnej wybrani zostali deputowani: Göllerich, Heilsberg, Ed. Suess, Weeber, Apfaltrern, Hopfen, Scharschmid, Schaup, Russ, Sturm, Aresin. Dienstl, Granitsch, Wildauer, Tinti, Kopp, Haase, Kowalski, Grocholski, Hohenwart, Razlag, Prażak, Waldert, Carneri.

Do komisji kontroli długu państwowego wybrani członkami: Dumba, Kaiser, Perger i Ladenburg; jako zastępcy: Ritter i Fryd. Suess.

Do komisji rekrutacyjnej wybrani zostali deputowani: Seidl, Brandstätter, Roser, Giskra, Hackelberg, Coronini, Hammer-Purgstall, Plank, Meissler, hr. Attems, Baes, Dubsky, Landon, Smolka, Bärenfeind.

Do komisji która się ma zająć wnioskiem dep. Fuxa o zniesienie przymusu notarjalnego i rewizją ustawy o księgach hipotecznych, należą: Dr. Heinz, Hanisch, Pauer, Fux, Edelbacher, Kochanowski, Meżnik, Spens, Jasiński.

Do komisji, której przydzielono wniosek także dep. Fuxa o zniesienie stempla od gazet i ogłoszeń, wybrani: Fux, Barenther, Plener, Beer, Prato, Weinrich, Graf, Neuwirth, Winkler.

Z kolei sprawdzono wybory kilku deputowanych, o czem zapewne wiecie z telegramu, i nastąpił wybór komisji do *spraw regulacji podatku gruntowego*. Oddano 203 kartek. Wybrani zostali: Brestl, Doblhoff, Marchetti, Spens, Hammer-Purgstall, Korb-Weidenheim, Planck, Apfaltern, Haschek, Schönerer, Krzeczunowicz, Kochanowski, Ryger, Petrino, Dietrich, Stockert, Schürer i Szwedzicki.

Dwie interpelacje, mało nas obchodzące, (względem rozpisania wyboru na miejsce unieważnionego wyboru Junghausa w Czechach, i względem zapobieżenia drożyźnie węgla w Wiedniu) zakończyły posiedzenie. Następne dnia 3. lutego.

Niemcy na Szląsku austrjackim zwijają chorągiewki. Niedawno była wiadomość o rozwiązaniu się Deutsch-Vereinu w Bielsku dla braku członków. Dziś donosi gazeta Opawska o dobrowolnem zwinięciu podobnego Vereinu w Jägerndorf.

Dochody kolei Karola Ludwika w roku zeszłym każą się spodziewać 4—5 gld. superdywidendy. Kwestja *Ostbahnów* przyjdzie w sobotę na plenum sejmu węgierskiego.

D. 30. stycznia przybył do Monachjum cesarz Franciszek Józef rano w najściślejszem incognito w odwiedziny księżnej Gizeli.

Z dniem 1. stycznia br. zaczął wychodzić w Nowym Jorku dziennik polski, pod tyt. *Gazeta Nowojorska.* Wydawcą jest p. Julian Horain, redaktorem dr. med. Zołyński. Otrzymaliśmy dziś pierwsze dwa numera tej gazety. O stosunkach Polaków w Ameryce mieszkających nie zawierają one najmniejszego szczegółu.

W ślad za zniesieniem tytułu namiestnika królestwa Polskiego, nadchodzi wiadomość podana przez *Russkij Mir*, że dawna gubernja augustowska będzie przyłączona do jenerał-gubernatorstwa wileńskiego a z powiatów gubernji lubelskiej, zamieszkałych przez Rusinów i dwóch powiatów gubernji wołyńskiej ma być utworzona nowa gubernja. — W ten sposób zostałyby nawet zniesione dawne granice Kongresówki.

Wiedeń, d. 31. stycznia, 10 godz. 30 min. Akcje kredytowe 240·50, Anglosy 161·—; Unionbank 139·—; Vereinsbank 17·75; Karola Ludwika 229·—; Kolei połud. —·—. Banku franc.-austr. 48·25; Baubank 85·25, Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 30. stycznia, 2 godz. 15 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·60. Losy pożyczki z 1860 r. 105·75. Akcje banku wiedeńskiego 987·—; Akcje banku kredytowego 241·25; Londyn 112·60, Srebro 107·—; Napoleondor 9·01.

Akcje banku franko-austr. 48·25 węgierskie akcje kredytowe 141·—; akcje banku angl.-austr. 162·25; Banku Związk. 140·25; kolei Karola-Ludwika 229·50, kolei siedmiogredz. —·—; kolei południ. 162·—, kolei alfoldzkiej 143·—, kolei Elżbiety 213·—; kolei lwowsko-czerniow. 142·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·—; Vereinsbank 17·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodnie 49·50, galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—; losy z roku 1864 141·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 141·—; Verkehrsbank-Actien 126·—; Losy tureckie 47·25; Akcje Wied. Banku budowniczego 85·25, kolej państw. 335·—, Wiener Bank Verein 77·50, Wiener Bauverein 42·—, Hypoth.-Rentenbank 21·—; Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. $91^7/_8$, aust. akcje kredyt. $141^1/_2$; lombardy $94^1/_2$; akcje galicyjskie $101^1/_2$ kolei państwowej $197^1/_2$; kolei rumuńskiej $40^5/_8$; austr. noty bankowe $88^5/_8$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: w końcu słabe.

Paryż, Renta 58·20, Lombardy— — Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 30. do 31. stycznia.

Hotel Żorża. St. hr. Grocholski z Podola, J. Frankowski z Przemyśla, K. Wiszniewski z Dobrzan, T. Gottleb z Liwczy, L. Hermann z Rzepniowa, M. Tyszkowska z Kopań.

Hotel Angielski. H. Czajkowski z Bóbrki, A. Kozłowski z Ohrymowic, dr. L. Lisiński z Rawy, A. Scheling z Pragi, B. Klepaczewski z Wrocławia, A. Pohorecki z Horpina, B. Słonecki ze Stanisławowa.

Hotel Krakowski. K. Mierzejewski z Krakowa, W. Kleiser z Augsburga, T. Prokesz z Topolnicy, L. Dangler z za Kordonu, L. Preuer ze Stanisławowa.

Hotel Europejski. O. Reichenberg z Gdańska.

Hotel Kuhna. A. Boncera de Markowski z Mikołajowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17 m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Z powodu święta następny numer wyjdzie we wtorek dnia 3. lutego o godzinie zwykłej.

Lwów z listy handlowej dnia 30. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	231 —	229 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	143 50	141 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	190	186 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	80 50	79 75
„ „ 4 „	73 —	72 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	85 —	84 —
Gal. zakładu kred. włośc.	93 —	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	77 50	76 60
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 37	5 28
„ cesarski	5 40	5 32
Napoleondor	9 6	8 94
Pół imperjał rosyjski	9 28	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 74	1 68
„ „ papierowy	1 66	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	108 —	107 —
Wiedeń, 28. stycznia.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 75	69 65
„ „ „ „ sreb.	74 85	74 75
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	97 —
„ „ „ „ czeskie	96 —	95
„ „ „ „ węgiersk.	78 —	77 25
„ „ „ „ galicyj.	77 50	77 —
„ „ „ „ bukow.	— —	76 —
„ „ „ „ siedmiog.	76 50	75 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	100 20	99 80
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 75	91 60
5 „ galicyjskie	73 —	72 —
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	— —	91 75
5 „ węgierskie listy	87 —	86 —
6 „ zakł. kred. austr.	88 25	85 75
5 „ spłacal. w 33 latach	87 —	86 50
6 „ Domen. państ. 120 złr.	120 50	120 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	3 6	308
„ „ „ 1854	100 0	[illegible]
„ „ „ 1860	116 75	116 50
„ „ „ 1864	143	142 —
„ prom. poż. węgiersk.	84 50	84 —
„ Comorente	21 50	28 —
„ Kredytowe	174 —	73
„ żeg. parowej na Dunaju	96 —	94
„ księcia Salmu	33 —	32 50
„ „ Palffy	3 35	[illegible]
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St.-Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	21 50	— —
„ ks. Windischgrätz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	— —	[illegible]
„ hr. Keglewich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14	13 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	23	521
Kolei północ. Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr. a.	336 —	335 50
„ zachodniej ces. Elżb.	215 —	214 —
„ pardubickiej	—	— —
„ południowej	163 —	162 —
„ galicyjskiej	230 75	230 25
„ czerniowieckiej	143 25	142 75
„ Albrechta	120 —	119 —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łapkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	107 50	107 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 75
„ alfeldzko-fiumańskiej	145 —	144 —
„ koszycko-bogum.	142 —	141 —
„ siedmiogrodzkiej	[illegible]	— —
„ cisańskiej	202 —	201 —
„ wschodnio-węg.	51 —	50 50
„ austr.-północno-zachod.	195 —	194 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	212 50	211 50
Banku narod. austrjac.	995 —	993 —
Zakładu kredytowego	243 25	241 75
Akcje banku anglo-austr.	163	162 50
„ „ angl.-węg.	37 —	36
„ Zakładu kredyt. węg.	138 50	137 50
„ bank. franko-austr.	47 —	46 50
„ „ franco-węgiersk.	85 50	84 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. pien.	91 50	91 —
„ galic. hipotecznego	—	—
„ austr. związkow.	16 —	15 50
„ dla obrot. ogólnego	125 50	124 50
„ bank. [illegible]	60 50	59 50
Obligi pierwszeństwa.	34 —	33 —
Kolei [illegible] ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. w sr.	96 —	95 —
„ (Emis. 1862)	94 50	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	141 —	148 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 50	132 —
„ połudn. St. 500 fr.	112 50	111 80
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. O. F. 100 złr. w. k.	93 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
Kolei połud. ros. niem. 5 prc. za 100 złr.	—	99 50
— w srebrze	99 50	99 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. s. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	104 25	103 75
„ lwow.-czern. po 200 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	78 —	77 50
„ Emisja 1867	— —	83 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łapkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 25	88 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 50	95 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	100 50	100 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 35	5 34
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 03	9 01
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 40	107 30
Srebro, kupony	107 50	107 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 69

Na KARNAWAŁ

poleca:

Nowo urządzony handel

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka Nr. 4,

Kwiaty francuskie, **Wachlarze** balowe, **Gorsety** paryskie, **Wstążki, Aksamitki, Gipiury, Blondyny, Gazy, Krepy, iluzje** brukselskie, *Crêpe de lys*, **Tarlatany, Organtyny** we wszystkich kolorach

Znakomite **PRAGSKIE RĘKAWICZKI, wyszczególnione i wynagrodzone medalem na wystawie wiedeńskiej.**
Krawatki, Kołnierzyki, Manszety damskie i męskie, **Chustki, Zarzutki** i t. d.

Biżuterje w największym wyborze.

Tudzież **wszelkie wytwory toaletowe** z najpierwszych składów Londynu i Paryża **po cenach najprzystępniejszych i stałych.**

Łaskawe zamówienia wypełniają się spiesznie i akuratnie. 1075 11—?

Najmodniejsze gotowe

TOALETY BALOWE

od złr. 15—100,

Sortie-de-bal

od złr. 5—150,

poleca

znany z taniości Magazyn Mód

J. KÜHMAYERA.

Zimowe płaszcze, paletoty, katanki, wierzchy na futra, kostjumy itd.

sprzedaje 1147 3—?

po znacznie **zniżonych** cenach.

W Krakowie w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką w domu własnym.

Magazyn Nowości

LEONA FEINTUCHA

We Lwowie przy plc. Marjackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu George'a.

poleca względom Szanownej Publiczności:

Kwiaty i **Wachlarze** francuskie w wielkim wyborze.
Gorsety francuskie po złr. 2·75, 4, 5, 6·50.
Rękawiczki o 2, 3 i 5 guzikach od złr. 1·40 do najlepszych francuskich.
Szarfy do sukień we wszystkich nowych kolorach od złr. 7·50 do najbogatszych.
Okrycia balowe, kaptury i **chusteczki** włóczkowe.
Szale i **chustki** wełniane francuskie i angielskie. (Szale Hymalaya.)
Biżuterje francuskie w wielkim wyborze.
Krawaty i **szaliki** damskie.
Chustki batystowe i **pończochy.**
Koszule męskie białe i kolorowe oxfort schirting, **kołnierze** i **mankiety.**
Krawaty i **rękawiczki** męskie w wielkim wyborze.
Kapelusze męskie filcowe angielskie.
Cylindry angielskie i francuskie.
Kapelusze składane (Chapeaux Mécaniques.)
Cache-nez, kaftaniki wełniane i jedwabne, **koszule** wełniane, **skarpetki** fil d'Ecosse wełniane i jedwabne.
Kamizelki angielskie do polowania.
Kołdry i **pledy** angielskie od złr. 12 do najlepszych.
Płaszcze gumowe, **kamasze** skórzane do polowania i konnej jazdy i **kalosze.**
Parasole od złr. 6 do najlepszych o 12 i 16 prętach.
Laski i **spicruty.**
Albumy, ramki do fotografij.
Pugilaresy, portmonetki.
Lornety teatralne.
Papier listowy (papier de fantaisie).
Scyzoryki, nożyczki i **brzytwy** angielskie.
Kufry i **torby** z urządzeniem i bez.

Wyroby z drzewa, bronzu, skóry i porcelany w najnowszym guście.
Wielki skład perfumerji francuskiej i angielskiej.
Skład Wody Kolońskiej. 1140 5—8
Ceny stałe umiarkowane.

Tylko w handlu **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie, Rynek 42. 1071 5-?

Przez „Suez-Odessę" sprowadzane w dobroci, smaku i zapachu niezrównane

HERBATY

chińskie za funt wagi wiedeńskiej po złr. 4·60, 3·80 i 3·40;
zaś **HERBATY angielskie** po złr. 2·80 i wysiewki po złr. 1·20.

Materje jedwabne i wełniane

we wszystkich kolorach. 1126 6—6

KAROL i JULIAN SCHAYER we Lwowie ulica Karola Ludwika Nr. 3.

Płótna i Bielizna

gotowa dla Dam i Mężczyzn.

C. TRAU

właściciel najpierwszego składu Herbaty w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1,
oddaje skład komisowy swoich Herbat na Galicję wyłącznie
panu

Rudolfowi Schwarz

we Lwowie plac Katedralny 8 lub ul. Teatralna 2, który takowe po cenach mojego składu we Wiedniu w znanych z dobroci gatunkach, w oryginalnych paczkach i na wagę sprzedaje.

1115 4—?

Z uszanowaniem
C. Trau.

Wiedeń w grudniu 1873 r.

Odwołując się na powyższe uwiadomienie **pierwszego składu Herbaty w Wiedniu C. Traua,** urządziłem w moim Magazynie **zupełnie odosobniony oddział** dla sprzedaży Herbaty i polecam Szan. Publiczności jako wyśmienite i już uznane gatunki herbaty:

Sansiński	po	4	złr. za 1 funt **wied.**
Fleur Sansinski	„	5	„ „ „ „ „
Kaiser Melange	„	4 i 5	„ „ „ „ „
Souchong	„	2, 3 i 4	„ „ „ „ „
Moscau	„	6	„ „ „ „ „
Proch z Herbaty	„	1 do 3	„ „ „ „ „

Prawdziwego Rumu i wszelkie przyprawy do Herbaty.

Detailicznych cenników, jakoteż próbki Herbaty **bezpłatnie** na żądanie rozsyłam.

Rudolf Schwarz

we Lwowie.

Wielmożnemu P. Edwardowi Madejskiemu

lekarzowi homeopacie we Lwowie,

składam niniejszem najserdeczniejsze

Podziękowanie

za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już żaden środek zdawał się być niemożliwym. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady została w kilku miesiącach zupełnie uwolnioną od tego dolegliwego cierpienia. Kto wie co jest Migrena, ten pojmie moją wdzięczność. 1201 1—1

Lwów d. 30. stycznia 1874.

Teofil Łucki.

Podziękowanie.

Otrzymawszy od Świetnej Dyrekcji Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń po trzykroć w ciągu jednego roku wynagrodzenia, a mianowicie: Zeszłego roku w listopadzie za szkodę przez pożar wyrządzoną złr. 1.000, w maju za gradobicie złr. 2.000, obecnie zaś za spaloną stertę jęczmienia złr. 1109, wszystkie szkody w 14 dniach zlikwidowane a w ciągu miesiąca gotówką bez żadnych potrąceń przez Ajencję Galicyjskiego Ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń w Zaleszczykach, u inspektora tegoż Towarzystwa, Wgo Hoenigsberga wypłacone, składam temuż Wysokiemu Towarzystwu moje publiczne podziękowanie i takowe sumiennie każdemu polecam, co własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Żdżawa dnia 27. stycznia 1874 r.

Jan Łukasiewicz,
właściciel dóbr.
1200 1—1

Na karnawał!

poleca **Magazyn**

HENRYKA MÜLLERA

we LWOWIE ulica Halicka

w największym wyborze:

Rękawiczki pragskie balowe w najlepszym gatunku dla dam o dwóch guziczkach złr. 1·20, o 3 guziczkach złr. 1·30, o 4 guziczkach złr. 1·40.
— dtto dla mężczyzn po złr. 1·20.
Krawatki balowe białe po ct. 25, 30, 40, 45.
— czarne po ct. 30, 40, 50, 70, 80 do 1·50.
Wachlarze od złr. 1 do 20.
Perfumerje z najlepszych fabryk francuskich, angielskich i wiedeńskich od ct. 50 do złr. 4, oraz prawdziwe Atkinsona w różnych zapasach po 1·30.
Woda kolońska najlepsza, wyszczególniona i nagrodzona medalem na Wystawie światowej roku 1873 po ct. 25, 30, 60 do złr. 1.
Eau de Princesse, woda piękności, flakon ct. 80.
Eau de Lys, flakon po złr. 1·30.
Pudry złote, srebrne, brylantowe, oraz białe, prawdziwe francuskie od ct. 50 do złr. 3.

W wielkim wyborze **Ordery kotyljonowe.** Setka od złr. 8 i wyżej, oraz Bomby Orsiniego i karty do kotyljona, paczka ct. 30.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotną pocztą. 1183 2—3

Mam zaszczyt niniejszem donieść P. T. Publiczności, iż otworzyłem nową

APTEKĘ

pod godłem ***„Nadzieja"*** we Lwowie przy ul. Żółkiewskiej l. 61 trzecia dzielnica.

Upraszając o zaufanie, polecam się łaskawym względom i pozostaję z najwyższym szacunkiem 1178 2—3

Dr. chemii **Tytus Zarzycki,**
aptekarz.

KAROL KLIMOWICZ 1162

ulica Wałowa l. 11, poleca: 4-4

SŁONINA gruba 1 funt	44 ct.
SMALEC I. sorty 1 „	44 „
MASŁO kuchenne 1 „	62 „
POWIDŁO węgierskie 1 funt . .	24 „
BUDAI oryg. Jalicza	75 „
KALAFIORY świeże od 80 ct. do	1 złr.

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 1010 5—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego

z ***Fray-Bentos*** (w Południowej Ameryce.)

Cztyer złote medale:
Paryż r. 1867 (2), Havre r. 1868, Moskwa r. 1872.

Trzy dyplomy honorowe:
Amsterdam r. 1869, Paryż r. 1872, Wiedeń r. 1873.
Dyplom HORS CONCOURS Lyon r. 1872.

Prawdziwy wtedy tylko, kiedy etykieta każdego słoika zawiera nazwisko w niebieskiej farbie.

Skład en gros u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse Lr. 1.)

Otrzymać przytem można **we Lwowie:**
u ***Jakóba Beisera, O. T. Winklera.***

1127 2—?

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
Wien, Wollzeile Nr. 6 — 8.
Karol Berck.

Homeopata KASPEROWSKI

1057 4-?

przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

F. W. Królikowski

we LWOWIE

otrzymał z największego magazynu

„Braci Popów w Moskwie"

HERBATĘ na skład

i poleca

1. gatunek	funt **4** złr.	—	ct.
2. dtto	„ **3** „	**60**	„
3. dtto	„ **3** „	—	„

również 1078 5—12

z Magazynu C. TRAU w Wiedniu

Sansiński familijna . . . funt	**4** złr.	—	ct.
Kaisow . . . . „	**5** „	—	„
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych . . . . . „	**3** „	**60**	„

wreszcie

polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong czerwone pudełko funt	**3** złr.	—	ct.
Congo, niebieskie pudełko „	**2** „	—	„
Proch z herbaty . . . . „	**1** „	**20**	„

Młody człowiek!

z najlepszemi rekomendacjami, pragnie zatrudnić się w zakładzie handlowym, przemysłowym lub gospodarczym. — Oferty przyjmuje p. K. Iskierski, właściciel magazynu wyrobów żelaznych we Lwowie. 1199 1—1

Zakład hydrjatyczny

Franciszka Medweja

w Sasowie, 1202 1—8

otwarty jest przez całą zimę.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1002 9—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873/4

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

poleca handel K. BAŁŁABANA we Lwowie

ulica Halicka,

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej** . .	złr. 2 cnt. —	1 funt **Imperiale**	złr. 5 cnt. —
1 funt **Familijnej**	złr. 3 cnt. —	1 funt **Proszku herbacianego**	złr. 1 cnt. 20
1 funt **Melange de Moscou** .	złr. 4 cnt. —	1 funt **Ciast** angielsk. do herbaty	złr. 1 cnt. 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filie herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filie lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.

Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 1156 3—24

L. ZIELENIEWSKI.

W KRAKOWIE, we własnych zabudowaniach przy ulicy Scholastyki oraz Krowoderskiej.

Zakład budowy wodnych i parowych **młynów, tartaków i gorzelni** z najnowszemi patentowanemi przyrządami: **kościarni, olejarni, przyrządów wietrzniczych i destylarni nafty, fabryka machin i kotłów parowych,** oraz **wszelkich narzędzi rolniczych,**

poleca niniejszem oprócz znanych dotąd machin i narzędzi **nowe,** na wszystkich wystawach uznane za najlepsze, a które tak własnego jak i z **najpierwszych zagranicznych fabryk** ma zawsze na **składzie,** jako to:

Młocarnie sztyftowe, z wystawy wiedeńskiej **ręczne** i **kieratowe,** stałe i przewoźne, dla mniejszych i większych gospodarstw, po cenach od **130 złr.**

Sortowniki uniwersalne z wystawy wiedeńskiej ręczne, które wydzielają ze zboża piasek, kamyki, kąkol i wyki, w ogóle wszystkie obce ciała.

Machiny do czyszczenia zboża, Puhlmana, patentowane dla młynów i większych gospodarstw. Ziarna przez tarcie czyszczą się w nich z wszelkiej śniedzi i t. p. Jedna przewozowa maszyna może służyć kilku sąsiadom.

Machiny do sortowania i czyszczenia zboża: „Eclipsy," które działają za pomocą wialni, trzęsienia i siania, małe i wielkie, z sitami i na drobne nasiona, kombinowane z elewatorem i wagą itp. **Kartoflarki** nowe z wystawy wiedeńskiej, na dwa konie, skuteczne i w ciężkiej ziemi. **Sikawki i Pompy** do wszelkiego użytku w gospodarstwie i przeciw pożarom.

ŻNIWIARKI i KOSIARKI Samuelsona

„najlepsze a najtańsze„ „ROYAL" „nowopoprawne."

W r. 1873 w samej Galicji dostarczyłem tych żniwiarek 83 sztuk, otrzymując zewsząd najchlubniejsze dla nich świadectwa, które każdy interesowany u mnie przeglądać może. Uzyskały one w tymże roku 27 pierwszych nagród. Na moje żądanie p. Samuelson ulepszył tę żniwiarkę dodając **przyrząd do przewożenia jej w pole** na jej kole własnem, przyczem tylko 3 stopy szerokości zajmuje.

Z powodu tego *znakomitego ulepszenia,* oraz w skutek *zbyt wysokiego ażjo* stanęła na ten rok cena:

za I. „ROYAL" z przyrządem do transportu loco Kraków złr. w. a. 385.
Kosiarka Samuelsona loco Kraków złr. w. a. 275.

Zamówienia zapewnić należy zadatkiem ⅓ ceny. Zamawiający w terminie aż do **ostatniego lutego** 1874 r., otrzymają takową **po tej samej cenie do każdej stacji kolejowej** w Galicji. Warunki i termin powyższy jest nieodwołalny. **Na żądanie** dostarczam i **Champion** żniwiarkę Wooda i wszelkie inne. **Kredytu udzielam za osobną umową, oraz za pośrednictwem Spółki komisowej lwowskiej.** 1083 5—6

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.